Nr. 117. Kraków, Niedziela 24 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy wprost do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 23 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas. & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold. Eduard Braun. w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fertin & Cie. de Raczkowski.



## Publiczne posiedzenie Akademii.

Krakowska Akademia Umiejętności zebrała się dzisiaj na doroczne publiczne posiedzenie. Najwyższe nasze ciało naukowe przedstawia publiczności polskiej plon całorocznej pracy, plon coraz bogatszy i coraz wszechstronniejszy. Polska Akademia po 43 latach swego istnienia jest dzisiaj obok petersburskiej najpoważniejszą instytucyą naukową w Słowiańszczyźnie, ustępuje zaś obcym Akademiom jedynie środkami, jakie jej służą do dyspozycyi i — co za tem idzie — zakresem naukowej działalności i obfitością plonu wydawniczego, nie ustępuje jednak żadnej naukową wartością swych prac i publikacyj. Pozbawieni państwa politycznego tworzymy przecież w świecie nauki państwo własne, silne i poważne, dotrzymujemy kroku w postępie wiedzy najbardziej oświeconym narodom, a naszym coraz potężniejącym dorobkiem naukowym wzbudzamy dla siebie szacunek w świecie, protestujemy przeciw krzywdzie politycznej, działamy dla restytucyi naszych praw zasadniczych... Zasługa to, praca to przedewszystkiem naszej Akademii. Dlatego Akademia cieszy się miłością i życzliwością społeczeństwa. Niech ta miłość będzie jednak ofiarną, niech współdziała w rozwoju Akademii przez kupowanie jej dzieł i finansowe popieranie jej pracy. Niech słowa dzisiejsze prezesa hr. Tarnowskiego, wskazujące jej najbliższą tęsknotę: instytut naukowy w Rzymie — nie przebrzmią bez echa.

Dzisiejsze publiczne posiedzenie Akademii rozpoczęło się w południe w auli „Coll. Novi". Wśród licznej dystyngowanej publiczności znajdowali się: ks. biskup Sapieha, namiestnik Korytowski, szef sekcyi Ćwikliński, delegat Fedorowicz, radca dworu Flatau i liczni członkowie Akademii; ze Lwowa przyjechali pp.: Abraham, Finkel, Franke, Kallenbach, Piniński i marszałek Niezabitowski.

### Mowa hr. Tarnowskiego.

Dzisiejsze posiedzenie Akademii otworzył imieniem Arcyksięcia Protektora prezes J. E. Stanisław hr. T a r n o w s k i, dziękując społeczeństwu polskiemu za życzliwość, jaką otacza Akademię. Szczególne słowa wdzięczności wystosował prezes pod adresem obecnych na sali księcia biskupa Sapiehy, JE. Korytowskiego, Niezabitowskiego i Ćwiklińskiego.

W sprawozdaniu podniósł hr. Tarnowski pomyślny i wszechstronny rozwój Akademii: Budowa nowego domu — mówił — ukończona; zostaje już tylko wewnętrzne uporządkowanie, rozmieszczenie zbiorów, robota dość długa i żmudna, ale po niej zaczną się wreszcie spodziewane ułatwienia w naszych pracach i ich pożytki. Z rozszerzeniem gmachu idzie rozszerzenie prac, idzie w szczególności praca nad zapoznaniem Zachodu z polską wiedzą i nauką. S t a c y a P a r y s k a A k a d e m i i która jest, i rozwija się, i znajduje uznanie coraz większe w uczonym świecie francuskim. Ale jest jedna: a podobnych trzebaby więcej, trzebaby i w innych ogniskach oświaty, Paryż nie jest jedynem. A Włochy? a Rzym? Jest tam n a s z a E k s p e d y c y a, wspomagana przez Sejm, i zrobiła aż dziwnie wiele w badaniu rzymskich archiwów i przesyłaniu kopij nader ważnych aktów, ale taka skromna Ekspedycya, ograniczona na pracę paru ludzi, nie może podołać całemu wielkiemu zadaniu.

Państwa niepodległe mają w Rzymie stałe i bogato uposażone Instytucye. My nie jesteśmy państwem, ale my, jak wszyscy, całą naszą cywilizacyą, naszą historyą, i mnogiemi potrzebami teraźniejszości związani jesteśmy z Włochami, a przedewszystkiem z Rzymem. G d y b y ś m y m i e l i j a k i ś i n s t y t u t p o l s k i nakształt tamtych; jakieś ognisko, skupiające polskich młodych uczonych i badaczów, polskich artystów, punkt zborny dla wszystkich, przytułek i mieszkanie dla niektórych, to byłby środek dzielny w rozszerzaniu ich horyzontu umysłowego czy artystycznego, i utrzymanie, rozszerzenie tego wpływu cywilizacyjnego, jaki z zachodu i południa płynął przed wiekami i płynie zawsze, choć dziś nie z tą może, co w wieku XVI., energią. Biskupi polscy ocenili ważność i skuteczność takiego środowiska, i stworzyli hospicyum dla młodych duchownych. Czy dla świeckich nie byłoby potrzebnem? Czyby się stworzyć nie dało? Akademia nie jest skłonna do marzeń: ale gdyby je miała, to jednem z pierwszych, z bardzo umiłowanych, byłby taki dom polski w Rzymie. On jest marzeniem: ale rozszerzenie działania, utrzymanie i rozszerzenie związku między cywilizacyą naszą a zachodnią i południową, to nie jest marzeniem, ale jest rzeczywistą i pewną potrzebą.

Z uznaniem podniósł dalej prezes działalność stowarzyszeń naukowych, jak Tow. popierania nauki, Tow. przyrodników itp. Akademia patrzy z radością na powodzenie prac tych swoich towarzyszy: jesteśmy jak żołnierze z różnych szwadronów czy pułków, ale z tej samej armii, pod tą samą chorągwią, z tem samem zamiłowaniem służby i pojęciem jej obowiązków.

Że taka praca naukowa wzmaga się, rozszerza i pogłębia, to jest powód do wielkiej radości, to dodaje otuchy, to dowodzi, że są i dobre siły i dobre chęci, i że one nie idą na marne, że są z nich, i zostają dobre skutki. Oby tak na innych, na wszystkich polach naszego życia. (Huczne oklaski).

### Sprawozdanie sekretarza.

Prof. Bolesław U l a n o w s k i, sekretarz generalny Akademii, poświęcił następnie wspomnienie żałobne zmarłym w ostatnim roku członkom Akademii, charakteryzując pokrótce ich działalność i zasługi dla polskiej nauki. W ten sposób scharakteryzował śp. Małeckiego, Wład. Łozińskiego, Petruszewicza, Miodońskiego, Al. Jabłonowskiego, Czerkawskiego, Radziszewskiego i Edwarda Suessa.

W sprawozdaniu swem podniósł prof. Ulanowski, że n o w y g m a c h oddany zostanie za kilka miesięcy do użytku Akademii. Nowy gmach powiększy koszta administracyjne o 30.000 K rocznie. Nowy cennik drukarski podnosi o 15.000 K rocznie wydatki Akademii. Dodatnim objawem jest za to stałe zwiększenie się dochodu ze sprzedaży publikacyj.

Odnośnie do fundacyj na rzecz Akademii udzielił prof. Ulanowski następujących informacyj:

Fundusz senatora Maleszewskiego jest już prawie zupełnie ukonstytuowany. Wynosi on dwa miliony koron. Przybędzie jeszcze w tym roku do tego funduszu pewna kwota, której dokładnie nie można na razie oznaczyć.

Legaty Wandy Jabłońskiej, Białosukni, Dra Hassewicza, oraz reszta zapisu śp. Mireckiego zostały spłacone i powiększyły fundusz żelazny o blisko 160.000 koron.

Do funduszu śp. Konstantego Włodkowicza wpłynęło przeszło 24.000 koron z przeznaczeniem na stacyę naukową w Rzymie. Fundusz depozytowy A. B. pomnożył się o 45.000 koron w papierach wartościowych.

Pan August Iwański złożył w Akademii 120.000 koron i zgodnie z życzeniem ofiarodawcy Walne zgromadzenie uchwaliło wczoraj zorganizowanie za coroczne od tego funduszu płynące odsetki w y k ł a d y z z a k r e s u h i s t o r y i r u s k i e j na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Mecenas Stanisław Kostrowicki z Petersburga złożył na imię Akademii w Banku handlowym w Warszawie 241.000 rubli w 5% listach zast. Miasta Warszawy, zastrzegając sobie dożywotnie pobieranie procentów. Po ustaniu dożywocia dochód z tego funduszu obracany będzie na cele oświatowe.

Akademia znajduje się ponadto w posiadaniu testamentu, mocą którego m a p r z y p a ś ć A k a d e m i i k a p i t a ł w y n o s z ą c y około 400.000 rubli. Znaczna część tego zapisu służyć będzie ogólnym celom naszej Instytucyi. Nazwisko testatora, w myśl jego życzenia, nie może być teraz wyjawione. Inna również osoba z zastrzeżeniem dożywocia, złożyła w jednej z instytucyj finansowych warszawskich na imię Akademii p r z e s z ł o 250.000 rubli, z których 100.000 przeznaczonych jest na cele akademickie. Nazwisko tej osoby później będzie mogło być ogłoszone.

Do kwot deponowanych w Akademii należy także fundusz im. Jędrzeja Śniadeckiego, wynoszący 2.500 koron, od których odsetki będą używane na wybijanie złotego medalu, przeznaczonego za najlepszą książkę z zakresu nauk medycznych.

Legat ś. p. Wiśniowskiego na wydawnictwa historyczne będzie zrealizowany w najbliższym czasie, a kilka innych zapisów stanowi jeszcze przedmiot zawiłych procesów.

Prace Komisyj i Wydziałów rozwijają się normalnie. Komisya filologiczna rozpocznie wkrótce druk Encyklopedyi filologicznej i przekładów greckich i łacińskich pisarzy — obok drukującego się wydawnictwa Ojców Kościoła. — Druk Encyklopedyi Pols. postępuje naprzód. Wydział histor.-filozoficzny zorganizował w ubiegłym roku ekspedycyę naukową do Węgier. Również pomyślnie rozwija się Stacya Naukowa i Biblioteka Polska w Paryżu.

Od założenia Akademii wr. 1912 u p ł y n ę ł o l a t 40. Rocznica ta nie była obchodzona żadną uroczystością jubileuszową, bo przy instytucyach, których trwanie i życie obliczone jest na długie lata, nie można stosować miary zrozumiałej i odpowiedniej, kiedy chodzi o uczczenie pracy zasłużonych jednostek. Mimo to ten czterdziestoletni okres należy wziąć pod uwagę. Oznacza on epokę, w której tradycya, przekazana przez pierwszego Prezesa Józefa Majera i pierwszego Sekretarza Generalnego Józefa Szujskiego, zachowała swoją żywotność i świeżość. Pierwsza i najbliższa po niej generacya członków starała się w tym samym duchu idealistycznym pracować, i ze swej strony najbliższym następcom cenny spadek duchowy przekazać. Ale zbliża się chwila, kiedy najstarszych i starszych nie stanie; kiedy ludzie młodzi innych pokoleń cały ciężar spraw akademickich wezmą na swe barki. Że im podołają, nie można wątpić. Ale członkowie Akademii z pierwszego czterdziestolecia mają prawo wyrazić jedno życzenie. Niechaj pierwotna tradycya nawet przy wprowadzaniu wszelkich zmian, których nowe warunki wymagać będą, utrzymaną zostanie. T r a d y c y a z a p a ł u d o w i e l k i c h z a d a ń, które spełniać ma Akademia, nie tylko w tych przypadkach, kiedy wystarcza praca indywidualna, ale kiedy praca zbiorowa jest jedynym środkiem, ażeby wielkie, trwałej wartości, przedsięwzięcia podjąć i przeprowadzić. (Oklaski).

Wkońcu dyrektor kancelaryi Dr Rydel ogłosił nazwiska nowych członków Akademii, wybranych na wczorajszem posiedzeniu administracyjnem. Na Wydziale filologicznym wybrani zostali: czynni krajowi członkowie:

**Dr Jan Bołoz Antoniewicz,** prof. Uniwersytetu we Lwowie.

**Ignacy Chrzanowski,** prof. Uniwersytetu w Krakowie.

**Dr Jerzy hr. Mycielski,** prof. Uniwersytetu w Krakowie.

**Dr Stanisław Witkowski,** prof. Uniwersytetu we Lwowie.

Członek korespondent: **Dr Stanisław Windakiewicz,** prof. Uniwersytetu w Krakowie.

Na Wydziale historyczno-filozoficznym wybrani zostali członkowie korespondenci:

**Dr Stanisław Estreicher;**

**Dr Stanisław Kutrzeba;**

**Dr Fryderyk Zoll** (młodszy) — profesorowie Uniwersytetu w Krakowie.

Na Wydziale matematyczno-przyrodniczym został wybrany czynnym członkiem krajowym:

**Dr Maryan Raciborski,** prof. Uniwersytetu w Krakowie.

Nadto cesarz zatwierdził dawniejsze wybory następujących uczonych, poddanych zagranicznych, a mianowicie:

**Dra Augusta Leskiena,** prof. Uniwersytetu w Lipsku, na członka czynnego zagranicznego Wydziału filologicznego.

**Dra Władysława Rotherta,** em. prof. Uniwersytetu w Charkowie, na członka czynnego za-



## Dom katolicki im. O. Stefana Bratkowskiego.

Śmierć O. S. Bratkowskiego, Tow. Jez., znakomitego kapłana patryoty, wywołała rozległy i trwały odgłos w całem polskiem społeczeństwie, budząc głęboki żal i smutek. Pogrzeb tego, wielkiego serca i ogromnych zasług cichego zakonnika, stał się imponującą manifestacyą czci i hołdu dla Jego znojnej, owocnej i niezapomnianej pracy w Kościele i na niwie odrodzenia moralnego naszego narodu.

W uznaniu tych nieocenionych wprost zasług, w dowód uwielbienia i głębokiej wdzięczności dla Zmarłego, — postanowiło społeczeństwo uczcić pamięć świątobliwego kapłana i wielkiej miary działacza społecznego pomnikiem trwałym, godnym Jego Ducha, któryby był skupieniem prac i wysiłków całego Jego żywota, i ciągiem dalszym zarazem w drodze naszego wyzwolenia.

Postanowiono zbudować „Dom katolicki" im. O. Stefana Bratkowskiego, któryby się stał twierdzą i ostoją religijno-narodowego życia, jednocząc w swych murach wszystkie instytucye i stowarzyszenia katolickie-polskie w silną i świadomą celu armię, wiodącą nasz naród w jaśniejsze jutro pod wzniosłem hasłem: „Boga i Ojczyzny". W tym celu zawiązał się Komitet, podpisany pod odezwą do społeczeństwa, (o którym będzie wzmianka niżej), a złożony z najznakomitszych dostojników kościelnych i świeckich, który z biegiem czasu będzie się uzupełniał powoli.

(Przez pośpiech i chwilowe zapomnienie zakradła się w spisie osób należących do Komit. znaczna ilość pomyłek i opuszczeń, czego za złe nie weźmie zapewne żaden z wielbicieli Zmarłego, pragnący również należeć do Komitetu).

Rzecz oczywista, że w Komitecie musiała się znaleźć garstka młodzieży, którą przedewszystkiem tak ogniście ukochał O. S. Bratkowski. Ona była najbliższą Jego sercu; Jej też głównie poświęcił całe niemal swoje życie, zdolności i zapał święty. Ta młodzież wyniosła swego zmarłego Ojca na własnych ramionach na miejsce wiecznego spoczynku, by wodza swego i hetmana, z bólem i łzawą dumą, dźwigając te święte prochy w żałobnym pochodzie. Nad trumną umiłowanego Zmarłego te nieprzeliczone hufce młodzi zdawały się w duchu poprzysięgać, że wierne wskazaniom mistrza swego pójdą przez życie całe, dając za jego ukochania ogromne — żar własnych serc młodych, najgłębszą wdzięczność i niewygasłą pamięć. Te uczucia najszczersze młodzieży i społeczeństwa niemal całego zaczynają krystalizować się obecnie w czyn. Uświadomiła sobie młodzież, że na jej barkach spoczął święty i górny obowiązek przeprowadzenia tego wielkiego dzieła społecznego ku czci swego jasnego Przewodnika, oczywiście przy pomocy czynnej całego społeczeństwa.

Młodzież niezłomnie ufa, że wzniesie ten żywy pomnik na uczczenie Tego, co jest chlubą, zaszczytem narodu i jednym z najpiękniejszych kwiatów, jakie wydała ziemia nasza. Jako spadkobierczyni najbliższa wielkich myśli i ideałów Zmarłego, — nie wątpi ani na chwilę, że całe społeczeństwo przyczyni się ofiarną dłonią do urzeczywistnienia tej wielkiej idei: — skupienia i zorganizowania naszego społeczeństwa w pracy religijno-narodowej. W jedności siła! Wymowny przykład dają nam nasi nieprzyjaciele, którzy z taką taktyką, konsekwencyą i siłą jedności, a nawet drogą wielkich ofiar, dążą do wydarcia tego, co nam najdroższe: religii, mowy, a nawet naszej drogiej ziemi praojców. To zjednoczenie wysiłków jest najwyższem marzeniem wszystkich naszych myślicieli, wieszczów narodowych i najszlachetniejszych jednostek — wśród współczesnego zamętu pojęć i dążności wytworzonego przez wrogów Boga i ludzkości. Nad tem zjednoczeniem pod sztandarem Boga i Ojczyzny znoił się usilnie ś. p. Zmarły. Słusznie uważał on powrót Polaków do Kościoła powszechnego, wiarę ognistą i ukochanie czynne celów i ideałów najwyższych — za jedyną deskę ratunku dla naszego narodu i niejako za przeciwwagę materyalnej kultury, która nigdy potrzeb ducha ludzkiego zaspokoić nie zdoła.

Pamiętać należy, co powiedział Stanisław Szczepanowski, najbardziej nowoczesny, a zarazem najrdzenniej polski myśliciel naszych czasów: „Polska albo będzie katolicka, albo jej nie będzie, polityk lub mąż stanu, któryby tego pewnika nie uznał, musiałby wyjść z potwornego założenia, że społeczeństwo może się rozwijać bez religii, ale w tej chwili stanąłby nie tylko poza obrębem własnego narodu, lecz i poza obrębem całej ludzkości".

Stworzenie zatem takiej instytucyi jest jedną z najaktualniejszych kwestyj programu naszego odrodzenia duchowego, a nawet materyalnego. A winna nosić imię Tego, który ofiarę całego życia włożył na podwaliny tej odbudowy. Komitet wydał obecnie do społeczeństwa odezwę znakomitego pióra prof. Dr Kazimierza Morawskiego, którą rozsyła w tysiącach egzemplarzy. Przepiękna ta odezwa, zwięzła a jędrna jest s u i g e n e r i s dokumentem charakterystycznym. Wymownie bowiem świadczy jak powszechnie był znanym O. S. Bratkowski w całej Polsce wśród starszych i młodszych, uczonych i prostaczków, kim był dla Kościoła i Narodu, jaka Jego praca, zasługi, wpływ i kogo straciło społeczeństwo w osobie tej zaiste świetlanej postaci. Trudno było krócej, wymowniej i piękniej scharakteryzować indywidualność O. S. Bratkowskiego i przemówić zarazem skutecznie do serc i umysłów społeczeństwa w imię idei ogólnej.

Zaznaczyć wypada, że niemal wszystkie polskie poważniejsze pisma zamieściły, dłuższe lub krótsze wzmianki i nekrologi o ś. p. Zmarłym — z najwyższem zgodnem uznaniem czcią i podziwem.

Na pierwszy plan wysuwa się wspomnienie w „Przeglądzie Polskim" wytwornego pióra prof. St. hr. Tarnowskiego. Słowa szanownego nestora żyjących przedstawicieli naszej literatury, owiane wspaniałą głębokością i powagą stanowią piękne i harmonijne niejako uzupełnienie odezwy prof. Kazimierza Morawskiego. Bardzo sympatyczną, pięknie napisaną rzecz zamieścił w „Biesiadzie literackiej" redaktor Michał Synoradzki. Wspomnienie to osnute na podłożu społeczno-narodowem. Ukazało się również w „Sodalisie" dłuższe, rzewne wspomnienie współbrata zakonnego O. H. Haducha, pełne serdecznego żalu, szczerego uznania i polotu obok ścisłej przedmiotowości i łatwo zrozumiałej miary, pełnej godności w wydawaniu sądów. W tem samem piśmie wydrukowano mowę pogrzebową, którą nad trumną ś. p. Zmarłego wygłosił najprzewielebniejszy biskup Anatol Nowak. Mowa ta pełna apostolskiego namaszczenia, wywarła głębokie, niezatarte na słuchaczach wrażenie, gdy ten dostojny Pasterz przemawiał wśród łez. Jest ona równocześnie wyrazem najwyższej pochwały i uznania, jakie słusznie się należą tej czcigodnej i ukochanej Postaci, wiernego Sługi Boga i Ojczyzny. Na tem kończymy przegląd głosów prasy o Zmarłym, gdyż wszystkich na tem miejscu wymienić nie podobna.

Należy przeto pełną żywić nadzieję, że rzewny głos odezwy Komitetu tak żywo wskrzeszający osobę i zasługi tej świetlanej postaci Kapłana-Zakonnika, rozumnego i czynnego patryoty, a zapalonego miłośnika młodzieży, odezwie się w polskiem społeczeństwie rozgłośnem echem i poruszy dobre, ofiarne serca ogółu.

Obfite ofiary stworzą pomnik żywy dla wielkiego w Kościele i Narodzie męża, który będzie nie tylko najgodniejszem uczczeniem zasług tej niepospolitej z wszechmiar i czcigodnej postaci, wywodzącej ród swój z wielkiej królewskiej rodziny Skargi, ale zarazem będzie zaspokojeniem piekącej potrzeby społecznej, warownią i strażnicą ideałów i wysiłków w pracy religijno-narodowej.

Obecnie trudno przesądzać sprawę wielkości i rozkładu: „Domu katolickiego". Okaże to przyszłość, a obmyśli i po głębszej rozwadze postanowi komitet. Jednakowoż już dziś zupełnie jasną jest rzeczą, że taka instytucya, by odpowiadała swemu zadaniu, winna posiadać w miarę funduszów: obszerną kaplicę wielkie sale odczytowe, dla zebrań, przedstawień, obfitą doborową bibliotekę, czytelnię, kancelaryę dla wszystkich wybitniejszych stowarzyszeń, a w miarę możności pewną ilość pokoi rekolekcyjnych, a nawet może bursę.

Wzniosłemu temu, rozumnemu i zbożnemu dziełu rozpoczętemu w Imię Boga i dobra społecznego, a złączonemu z wielkiem, a niezapomnianem imieniem O. S. Bratkowskiego, należy życzyć z całego serca jak najszybszego urzeczywistnienia staropolskiem, odwiecznem: „Szczęść Boże!"

**Włodzimierz** Ogończyk **Godziszewski.**

Składki nadsyłać uprasza się pod adresem: Radca Dworu Dr Edward Schnayder, prefekt Sodalicyi Panów — Kraków. Smoleńska 21.

**P. S. Wszystkie pisma polskie uprzejmie prosimy o łaskawe powtórzenie tego komunikatu w imię dobra powszechnego.**

granicznego Wydziału matem.-przyrodniczego i **Dra Stanisława Józefa Thugutta**, kierownika pracowni mineralogicznej przy Towarzystwie naukowem warszawskiem, na członka korespondenta Wydziału matematyczno-przyrodniczego.

Wczorajsze Walne Zgromadzenie Akademii wybrało jeszcze na członków pięciu uczonych, poddanych zagranicznych, których nazwiska podane będą do publicznej wiadomości po uzyskaniu zatwierdzenia wyborów przez cesarza.

## Nagrody.

Walne Zgromadzenie członków Akademii Umiej. w dniu 22 maja br. przyznało następujące nagrody:

Nagrodę z fundacyi śp. Probusa Barczewskiego za dzieło historyczne **w kwocie 2160 koron** przyznano **p. Dr Ludwikowi Kubali** we Lwowie za pracę **„Wojna Szwedzka 1655 do 1656“.**

Taką samą nagrodę **w kwocie 2160 koron za** dzieło malarskie przyznano **p. Wojciechowi Kossakowi** za obraz **„Baterya w ogniu“.**

Nagrodę z fundacyi Konstantego Simona za prace napisane w języku polskim z dziedziny fizyki i matematyki, a wynoszącą 900 kor., przyznano p. prof. **Dr. Konstantemu Zakrzewskiemu** we Lwowie, za wyniki badań nad optycznemi własnościami metali, zebrane w rozprawie p. t. „O dyspersyi i ekstynkcyi światła w metalach“.

Nagrodę im. Józefa Majera, wynoszącą **2000 koron,** przyznano p. **Dr. Władysławowi Pawlicy,** demonstratorowi przy katedrze mineralogii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

### Nagrody Barczewskiego.

Ze sprawozdania komitetu Akademii co do nagród z fundacyi śp. Probusa Barczewskiego wyjmujemy następujące ustępy:

1. Za pracę historyczną.

Komitet wyróżnił przedewszystkiem ostatnią pracę p. Ludwika Kubali p. t. „Wojna Szwedzka 1655—1656“.

Obszerna ta i bogato illustrowana książka wypełnia na razie jedną z najdotkliwszych luk naszego dziejopisarstwa — można powiedzieć niemal: jedną z najwstydliwszych. W tem wielka zasługa tej książki. Obejmuje pierwszy, najważniejszy okres wojen szwedzkich za Jana Kazimierza, do odzyskania Warszawy w lipcu 1656; objaśnia ich genezę, kreśli dzieje największej klęski, jakiej doznała Polska przedrozbiorowa, i jedynego w dziejach podźwignięcia z upadku. Jest to całość zaokrąglona, złożona w poważnem dziele o 494 stronicach. W osobnych monografiach, których rychłego wykończenia wszyscy z upragnieniem będą wyczekiwać, autor zamierza opracować z kolei historyę ostatnich lat wojennych aż do pokoju oliwskiego

Barwne a proste, w prostocie swojej szlachetne opowiadania, zbudowane dobrze, z przejrzystą perspektywą, bez balastu zbytecznych szczegółów, przykuwa uwagę czytelnika i budzi żywe, nie słabnące zainteresowanie; daje mu jasny obraz jednego z najdonioślejszych momentów naszej przeszłości, które dotąd choćby jak chciwym był pouczenia — znał jedynie z arcydzieła powieści. Wespół z wydaną przed 4 laty „Wojną moskiewską“, składa się ta książka na taką historyę lat 1654—1656, jakiej brak dawał się dotkliwie odczuwać, a sama przez się wśród kilku niemałej wartości prac historycznych, jakie ukazały się u nas w ostatnim roku, góruje zarówno talentem jak zasługą spełnionego zadania.

Z tych powodów Komitet jednomyślnie uchwalił przedstawić do nagrody imienia ś. p. Probusa Barczewskiego p. Ludwika Kubalę tak za umówione ostatnie jego dzieło, jak za całą jego długoletnią działalność na polu historyografii polskiej.

2. Za dzieło malarskie.

Komitet uznał jednomyślnie, że nagroda należy się p. Wojciechowi Kossakowi, zarówno za całą jego działalność artystyczną lat ostatnich, jak w szczególności za jeden wystawiony w r. 1913 obraz, w którym ta działalność i rodzaj talentu artysty wymowny znalazły wyraz.

Rycerski duch przemawia z każdego utworu znakomitego naszego batalisty, czy to jest kompozycya większego zakroju, czy najwybitniejszy epizod z życia żołnierskiego. Przytem podziwiać trzeba poezyę w pojęciu i przedstawieniu polskiego wojska, jego postaci, typu i animuszu, polskiego konia rwącego się do ataku, polskiego smętnego krajobrazu z pod Raszyna, Grochowa lub Wawru. Szlachetny, a zawsze na spostrzeżeniach realnych oparty temperament, ruch niekiedy nieokiełznany, cechują wszystkie batalistyczne utwory Kossaka, a w czasach ostatnich zalety te twórcy dawniejszej „Olszynki“ miarkowane są pełnią talentu dojrzałego już całkowicie i ogarniającego coraz szerszą skalę wrażeń i uczuć.

Pomiędzy obrazami powstałymi w roku 1913 obok wielkiej sceny z księciem Józefem w bitwie pod Raszynem wybijał się przedewszystkiem obraz „Baterya w ogniu“, na którym przedstawiony jest młody Włodzimierz Potocki, kiedy pędzi konno na czele bateryi. — Z pięknej twarzy tego prawdziwego polskiego żołnierza bucha dzielność, dziarska odwaga i bohaterska pogarda śmierci. Ludzie zaś i konie działa i błyszczące pałasze skłębione są tutaj w niepohamowanym ruchu, a mimo to układ jest jasny i przejrzysty. Całość silnego a dodatniego wrażenia dopełnia kolorystyka umiejętna i harmonijna.

Z powyższych powodów Komitet przedstawia Akademii Umiejętności do nagrody z fundacyi śp. Barczewskiego obraz p. Wojciecha Kossaka „Baterya w ogniu“.

## Przedstawicielom 150 wyborców.

W długim i rozwlekłym artykule, pełnym kombinacyj cyfrowych przebiegle ale także nie zgrabnie zestawionych, usiłuje „N. Reforma“ osłonić wielką moralną klęskę swego stronnictwa, którego kandydaci otrzymali podczas wyborów z Koła I. aż po 100 kilkadziesiąt głosów wyborców chrześcijańskich, na 5000 chrześcijan uprawnionych do głosowania. Ułatwia sobie przytem organ liberalny swoje obliczenia w ten sposób, że po prostu eskomotuje jednego z kandydatów opozycyjnych (Dra Olszewskiego) i jego 1600 głosów zupełnie pomija. Jestto »figiel« tak dziecinny, że na jego powodzenie liczyć mogą tylko tak naiwni „mężowie stanu“ jak redaktorowie »N. Reformy«; ale takie fałszowanie faktów notorycznych od powiada doskonale całemu nastrojowi bloku, który wszystkie swoje wyborcze powodzenia zawdzięcza podobnym stuczkom. Do jego przywódców możnaby zastosować znany wiersz Mickiewicza o rosyjskim intendancie.

Ty nie zważając na ludzi i konie
Jaszczyków patrzysz, wnet liczbę ich zgadłeś
Wiesz ile w którym ładunków ukradłeś.

Oni nie zwracają uwagi na głosy i wyborców! Oni patrzą na urny i z góry wiedzą... co się tam dzieje.

Wszystkie te jednak sztuczki i te tasiemcowe wywody blokowego organu — nie zmienią faktu, że 1980 głosów »martwych«, w tem blisko trzecia część z legitymacyj niedoręczonych, rozstrzygnęła o rzekomem zwycięstwie blokowych kandydatów. Żadne najkunsztowniejsze zestawianie cytr nie pokryje jaskrawej kompromitacyi p. Srokowskiego i towarzyszy, wybranych głosami żydowskimi i za pomocą zeskomotowanych kart wyborczych.

Co do rezultatu w innych kołach, to już jest zwykłą bezczelnością chełpić się wyborcami, którzy głosowali na blokowe listy! »N. Reforma« wie doskonale, jak wszyscy w Krakowie, że tam wyborcy nie głosują wcale, — a wybierają legitymacye wykradzione, wyłudzone i wygłosowane sposobami, o których mówi nawet kodeks karny...

Nigdy ten cynizm i wstecznictwo liberalnego organu nie objawiły się tak dosadnie i tak bezwstydnie, jak w tych powyborczych obliczeniach opartych na świadomym fałszu i wykrętnej sofistyce.

* * *

Organy bloku, chcąc w jakikolwiek sposób usprawiedliwić ten związek brutalnych interesów, pozbawiony wszelkich moralnych walorów który stworzył p. Leo, aby nie dopuścić opozycyi do Rady, rozpowszechniają systematycznie wersyę, że lista opozycyjna była wytworem i składała się z członków stronnictwa narodowo-demokratycznego. Otóż stwierdzić należy, że na tej liście, która wywoła taki popłoch w obozie blokowym, było 9 kandydatów, którzy nigdy nie należeli do stronnictwa nar.-demokratycznego, a są wśród nich tacy, którzy w bardzo wielu sprawach występują stanowczo przeciw narodowej demokracyi. Niechże więc blokowcy nie pocieszają się tem, że ich pokonali znienawidzeni »endecy«, bo przeciw nim wystąpiła koalicya wszystkich żywiołów niezawisłych i uczciwych, związanych jedynie poczuciem konieczności obrony przeciwko systematycznemu zaprzepaszczaniu polskich tradycyj naszego miasta, — i przeciwko skandalicznemu usuwaniu etyki z życia publicznego w Krakowie.

Ta koalicya jeszcze nie odniosła zwycięstwa, bo użyto przeciwko niej sposobów i metod, z któremi otwarta walka jest wręcz niemożliwą, ale takie wybory, jak ostatnie, są już tylko etapem na drodze rozkładu i upadku kliki rządzącej, która w rozpaczliwej obronie swoich pozycyj, prawie bezwiednie posuwa się na sam brzeg skały Tarpejskiej...

## Utwierdzenie rządów żydowskich w mieście.

Dla utwierdzenia żydowskich rządów w mieście powołano pośród adwokatów żydowskich najtęższe siły, z których ośmiu weszło do Rady miejskiej, a mianowicie:

1. Prof. Dr Rosenblatt, prezes „Allianze Israelite“, a zarazem prezes dyrekcyi miejsk. Kasy Oszczędności, 2. Dr Adolf Gross, wódz żydów niezawisłych, 3. Dr Rudolf Frühling, 4. Dr Rafał Landau, 5. Dr Ignacy Landau, prezes Stowarzyszenia niezawisłych żydów, 6. Dr Samuel Tilles, prezes kahału, 7. Dr Ludwik Maerz, pierwszy adjutant Bazesa, (drugi Dr Arnhaus, jeszcze do Rady nie wszedł), 8. Dr Lauer, kierownik techniki wyborczej wśród żydów.

Skrzętnie wymieciono Radę miejską z chrześcijańskich adwokatów, pozostawiono tylko dwu notaryuszy, przyzwyczajonych w Krakowie do legalizacyi adwokackich kontraktów żydowskich i aktów wywłaszczenia. Jeden z panów notaryuszy, zasłużony w powstaniu weteran, przydzielony już został do sprawowania czynności kierowniczych, obok prezesa „Alliance Israelite“ w miejskiej Kasie Oszczędności. Błąka się jeszcze po Radzie wieczny kandydat na posła, Dr Doboszyński, który pilnie pełni swą służbę w kuluarach parlamentarnych i sejmowych; z adwokaturą prawie że nie ma nic wspólnego, a organem swym „Nową Reformą“ pracuje usilnie dla chwały i potęgi Israela w mieście.

Widzimy zatem, że klika rządząca oddaje świadomie decydujący wpływ we wszystkich sprawach ekonomicznych adwokatom żydowskim, którzy będą umieli użyć go dla dobra żydostwa. Odczytując litanię nazwisk, widzimy, jak tam reprezentowane są wszystkie grupy i organizacye żydowskie, idące jednak karnie, gdy chodzi o interesy wspólne żydostwa, opanowanie wszystkich nerwów gospodarczych i finansowych w mieście.

Sądzimy, że społeczeństwo nasze zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co znaczy głos adwokacki, i to adwokatów zdolnych, tak w obradach rady miejsk., jak i w poszczególnych sekcyach. Doliczając do tych ośmiu żydowskich adwokackich głosów, rozsianych po wszystkich sekcyach, wszechmożne wpływy pp. Bazesa i Saarego, uwierzy chyba nawet p. Srokowski, że żydzi rządzą naszem miastem, tem więcej, że czuje to nawet na sobie, bo gdyby było inaczej, z pewnością nie znalazłby się w Radzie miejskiej. Zatem pp. Srokowscy mogą śmiało głosić z łam „Nowej Reformy“ organu połączonych obecnie zgodnie Bazesów, Landauów i Grossów, zwycięstwa wyborcze, które spowodowało solidarnie idące do urny żydostwo, oparte na zabójczym dla polskości miasta systemie.

Ostatni policzek, wymierzony „Związkowi Ekonomicznemu Urzędników i Profesorów“ — przez zdeptanie jego listy hyenami żydowskiemi za to, że członkowie jego ośmielili się mieć inne, jak klika rządząca zdanie, musi wzmocnić opozycyę w mieście, która potężniejąc, wkrótce wytworzy wyłom w sztucznie skleconych fortyfikacyach i w ruinach swych pogrzebie tych, którzy bezkarnie kalają sztandar narodowy miasta, jak również tych, którzy dla kilku mandatów piali hymny pochwalne na cześć największego dla polskości miasta szkodnika.

Zdenerwowany przy ostatnich wyborach Dr Leo, widzi, że chwieje się, jego system rządzenia, dla zniszczenia opozycyi zmuszony był gwałtem godzić powaśnione obozy tak wśród mieszczaństwa, jak również żydów, ażeby wzrastającej opozycyi wytworzyć pewną przeciwwagę, wspartą oszukańczym aparatem wyborczym. Dla pogodzenia kahalnych żydów z niezawisłymi, groził nawet wydaniem duplikatów wyborczych, i tem zmusił do zawarcia sojuszu powaśnionych o łupy polskie, dwu walczących ze sobą żydowskich obozów.

# Kuryer polityczny.

### Stronnictwo katolicko-ludowe.

Dnia 22 maja b. r. w sali Sokoła I. odbyło się w Tarnowie organizacyjne Zgromadzenie ludu wiejskiego z politycznego powiatu tarnowskiego, mające na celu zawiązanie nowego stronnictwa pod nazwą: „Stronnictwo katolicko-ludowe“. Zgromadzenie wypadło imponująco, gdyż liczba uczestników przekroczyła cyfrę 2.000 osób. Po zagajeniu zgromadzenia przez infułata ks. Walczyńskiego, nastąpiły referaty. Pierwszy referat: „O potrzebie Związku katolicko-ludowego“ wygłosił poseł parlament. Potoczek z Sandeckiego, wykazując niebezpieczeństwo jakie grozi nam ze strony masoneryi i radykalizmu — a powołując się na rozwój tych kierunków gdzieindziej, przestrzegał przed krótkowidztwem. Wykazał przytem niezbicie, że początki ludowizmu, to nakaz ze strony masoneryi w Warszawie. Z porządku dziennego nastąpiły referaty kierownika szkoły w Borzęcinie Fr. Zbyszyckiego p. t.: „Korzyści Związku kat. lud.“ — oraz ks. kan. Albina proboszcza w Chełmie pod Bochnią: „O obowiązkach mężów zaufania“. Następnie zabrał głos poseł sejmowy Maciuszek, wskazując na realne zyski pracy ludzi, owianych duchem katolickim. Ks. Dr Lubelski zachęcał gorąco do popierania tygodnika „Lud katolicki“, który obecnie jest organem stronnictwa katolicko-ludowego.

W dyskusyi przemawiało kilkudziesięciu mowców, przeważnie włościan, wyrażając zgodne zapatrywanie na potrzebę organizacyi w duchu katolickim i popierania tych zasad pracy. Rezultatem sześciogodzinnych poważnych obrad są jednomyślnie powzięte uchwały streszczające się w następujących rezolucyach: 1) zebranie wyraża podziękowanie i cześć J. E. ks. biskupowi Wałędze, za wszczętą akcyę katolicką; 2) uznają potrzebę zawiązania stronnictwa katol.-ludowego i uchwalają do niego wstąpić; 3) popierać tygodnik „Lud katolicki“ jako organ stronnictwa; 4) uchwala wotum nieufności posłowi Witosowi za jego niejasne stanowisko względem religii katolickiej; 5) wzywa posła Matakiewicza, by przystąpił do Związku kat.-ludowego.

Pieśnią „Jeszcze Polska“ zakończono obrady zgromadzenia.

### Essad basza pod opieką Włoch.

Awanturnicze wystąpienia Essada baszy znalazły protektorów wcale nieoczekiwanych. Wczoraj i przedwczoraj w obronie jego uciśnionej „niewinności“ stanęła prasa włoska, zarzucając Austryi, że obalenie Essada było dziełem jej ludzi i intryg wychodzących z konsulatu austryackiego. Jaki cel mają Włochy popierając awanturniczą politykę Essada, jest jasnem. Mimo wszelkich zapewnień przyjaźni, niechętnie patrzą one na wzrost wpływów austro-węgierskich w Albanii, a tem samem gotowe iść na rękę każdemu, ktoby te wpływy zechciał osłabić.

Między Essadem baszą a ks. Wiedem od dawna wrzała cicha walka o wpływ na politykę Albanii. Essad przygotował zamach stanu, ale nie chciał go jeszcze tak szybko przeprowadzać.

W pierwszych dniach maja zniknął nagle z Durazza drugi sekretarz Essada baszy, Arif Hikmed. Essad jakoś dziwnie nie troszczył się o jego losy. Obecnie okazuje się, że Arif został wysłany przez swego pana w głąb kraju aby tam pracował jako agitator młodoturków między mahometańskimi Albańczykami. W ten sposób przygotowywał Essad rewolucyę skierowaną wprost przeciw ks. Wiedowi i Albanii. Grunt był podatny. Machometanie są wogóle narodem stale niezadowolonym, a tem bardziej stali się nim wobec zapowiadanych daleko idących reform. Właściciele wielkich posiadłości obawiali się uszczuplenia ich na rzecz chłopów, chłopi zaś zbytnich ciężarów podatkowych i obowiązkowej służby wojskowej.

Essad basza bardzo sprytnie swe plany obmyślił. Pod hasłem gromadzenia wojsk przeciw Epirotom organizował bataliony czysto tureckie, do których nie zaliczał zupełnie chrześcijan i dawał im tureckich oficerów. Nagle nadeszła wiadomość o pokoju z Epirotami. Było to wbrew jego kombinacyom. Postanowił więc przyspieszyć działanie. 15 b. m. dał cichy rozkaz, aby bandy powstańcze tureckie ruszyły na Durazzo. Równocześnie chciał z połudn. Albanii ściągnąć część turecką wojska tak aby mieć do 20.000 ludzi. Z tą siłą zamierzał wziąć do niewoli króla, aby mieć w ten sposób zakładnika wobec mocarstw. Niestety! przerachował się. Król wiedział o jego planach i przygotowywał obronę. Aby uśpić czujność Essada, wysłał swego marszałka Trotha, którego Essad najbardziej się obawiał do Skadaru, zaś prez. ministrów Turkhana z tajnymi listami do Rzymu i Wiednia o pomoc. W Rzymie po przeczytaniu listu ks. Wieda, wysłano do Durazzo natychmiast eskadrę włoską, a admirał włoski zaraz po przybyciu odbył konferencyę z ks. Wiedem. Wskutek tej konferencyi powołał książę do siebie Essada, a rozmowa ich bardzo gwałtowna, skończyła się dymisyą Essada. Dalsze wypadki są już znane z poprzednich depesz.

Arif Hikmet bej rozpoczął w Tiranie powstanie. Zajął miasto i utworzył rząd samoistny pod zwierzchnictwem tureckim. Wobec tego sytuacya w Albanii staje się coraz gorsza i okazuje się potrzeba energicznej interwencyi mocarstw.

## Ze Szwecyi.

Ostatnie wybory do drugiej Izby szwedzkiego Riksdagu wypadły, jak wiadomo, w duchu hasła: „wzmocnienie obrony kraju“ przed wrogiem, którego nie wymieniano głośno, lecz którym jest, jak wszyscy Szwedzi dobrze wiedzą, Rosya. Skutkiem tego mowa tronowa, którą król szwedzki otwarł kilka dni temu posiedzenie parlamentu, miała ton bardzo zdecydowany.

„Powaga sytuacyi — rzekł w niej między innemi, król Gustaw — wymaga koniecznie, aby braki w środkach obrony państwa zostały jaknajprędzej uzupełnione. Przedłożenia, jakie zostaną ze strony rządu wniesione do Izby, mają na celu zapewnić naszej ojczyźnie dostateczną, celowo zorganizowaną obronę.

„Pozwalam sobie przy tej sposobności gorąco wezwać wszystkich posłów, aby przy najbliższych obradach i uchwałach mieli przedewszystkiem na oku pokój, bezpieczeństwo i niepodległość państwa, odkładając na bok wszelkie inne względy z uwagi na ten cel wielki i wzniosły. Ofiary, jakich żądam od was, panowie, są wprawdzie niemałe, lecz nie zawielkie, bo przeznaczone dla dobra ojczyzny.

„Do Izby zostaną wniesione rozmaite przedłożenia, pozostające w związku ze sprawą obrony kraju. Między innemi będzie przedstawionem przedłożenie w sprawie reformy wojskowego kodeksu karnego. Dalej zaś proponuję częściową zmianę konstytucyi, która umożliwi nowy podział ministerstwa spraw wewnętrznych. W związku zaś z planem finansowym, który zostanie panom przedłożony, proponuję uchwalenie w celu pewnych bardzo ważnych wydatków **jednorazowy podatek na cele obrony kraju,** oraz stały podatek na te same cele, lecz jedynie od większych majątków i większych dochodów“.

Wedle wniesionego przez ministra skarbu do Riksdagn preliminarza budżetu na r. 1915, wydatki ministerstwa wojny w roku tym wyniosą 58,191.000 koron szwedzkich (1 kor. szwedzka = 1.35 K). Z pomiędzy reform, jakie przewiduje przedłożenie o kredytach wojskowych, zasługuje na osobną wzmiankę daleko sięgająca reforma sztabu generalnego. Na budowę koszar zażądało ministerstwo wojny 1,400.000 koron.

Preliminarz ministerstwa marynarki wykazuje żądanie w kwocie 31,715.000 koron (w roku ubiegłym 27,510.000). Stan korpusu oficerskiego w marynarce będzie powiększony o 64 osób, podoficerskiego o 53 osób. Na sprawienie materyału wojennego dla marynarki będzie potrzeba jednorazowo 6,400.000 koron. Wreszcie przewidzianem zostało powiększenie ćwiczeń floty, na co została wstawioną kwota 320.000 koron.

Jak z powyższego krótkiego zestawienia wynika, rząd szwedzki nie bacząc na stanowisko socyalistów i im podobnych „przyjaciół“ pokoju, naprawdę zabiera się do wzmocnienia środków obrony swego kraju, aby w danym razie mógł stawić czoło zaborczym zapędom potężnego, a nie mającego żadnych skrupułów sąsiada.

## Jubileuszowy zjazd młodoczeski.

„Dziesiąty zjazd walny stronnictwa narodowo-wolnomyślnego“ (tak się nazywają oficyalnie młodoczesi) odbył się w dn. 16, 17 i 18 b. m. a łączył się z 40-stą rocznicą powstania stronnictwa. W roku 1874 grono polityków wystąpiło z opozycyą przeciwko polityce tak zwanej „deklaranckiej“, to jest z polityką bierności i absencyi, jakiej się trzymała większość klubu Riegra. Skutkiem tej polityki nie tylko w parla-

## Zagłoba w Dużym Krakowie.

Zabłąkał się w niebiańskie sfery awiator jakiś, z czego korzystając śp. IMC Pan Zagłoba, spuścił się na ziemię metodą Pegouda, a z kilkadniowego między nami pobytu taką przysyła korespondencyę:

Miły sercu memu
Mości Panie Skriptorze!

Dużo ja dzięki niezawodnej, niebieskiej perspektywie wielkich i zacnych miast, codziennie oglądać stąd mogę; nie masz jednakże między niemi żadnego, któreby z Dużym Krakowem tak pod względem nadzwyczajnych mieszkańców jego zalet, jak i urządzeń tamecznych doskonałości, w jakikolwiek paragon iść mogło. Toć to jest żywy chyba wielkich ludzi rezerwoar? Nigdy się też sobie jeszcze takim, jak w Wielkim Krakowie, nie wydawałem maluczkim. Bo też nigdzie tak wielcy, jak u Was, nie rodzą się statyści, a politycy, skrzętnie przez zagranicę rozdrapywani. Byłem ja u kilku takich dostojników na audyencyach; to ci, panie, tylko strzępy ze świata leciały, skoro oni to przedemną arcana tej t. zw. „gospodarki przyszłości“ Wielkiego Krakowa rozwijać poczęli. Maluczko, a Kraków aż hen po Suchę sięgać będzie; pono i podatki coraz mniejsze, a skarby w kasach miejskich (choć nikt, kto o kawałka gruntu pod dom darowiznę prosi, darmo nie odejdzie), coraz to większe! Ha, żal u Was musi być umierać, co?

Byłem ja na przyjęciach i „pod Kozami“ i u Imćpana Legata i u Ramzesa etc. etc., ale nic to wszystko w porównaniu ze splendorem zastawy, jakoteż jadła a trunków wyborem i obfitością, jakiemi nas na miejskiej udelektowano uczcie. Zakasowaliście i Wierzynka i starego Sapia i chyba samego nawet Lucullа — jak Cię kocham! A że działo się to z okazyi wizyty jakiegoś tam Niemiaszka, na którego benefis nawet Jego Miłość, pan burmistrz Dużego Krakowa (stale podobno dla wiktuałów taniości w Wiedniu mieszkający) we własnej swej osobie przybyć raczył, więc aż serce człowiekowi rosło na widok, jak się Szwabowi niecnocie ślepia do szampitra świeciły i jak on się to swoim czarnym ozorem po przeróżnych oblizywał smakołykach. To rozumiem; niech znają pludry — obieżyświaty panów i we wdzięcznej zachowają pamięci miasto, którego łyki taki królewski traktament gościom coraz to innych nacyj zawżdy ochotnie zapłacić są skłonni, ba nawet tyle jeszcze nad to z dobrej złożą woli, że się i emeryturka niektóremu zasłużonemu dygnitarzowi miejskiemu z tego okroi. Ano, ongi złote rozmyślnie gubiliśmy dla obcych podkowy, toć teraz na inne znów sposoby różne wykarmiamy u siebie persony. Zawszeć tenor jednakowy, bo ta sama i dzisiaj krew w żyłach choć dalszych płynie u nas pokoleń.

A już te ruchome, jakby żywe, luminis obrazy, „Kina“ zwane, co je to w kilku naraz na każdej ulicy domach pokazują, toć to osobliwości pierwszej wody. Nie dziwota, że się tam ludziska, jak pchły do pudla, pchają. Toć oni tam zaraz i moją z nieba do Was wędrówkę także uwiecznili. Anim nie myślał, że ja ci się tak prędko, niczem żaden akrobata, jeszcze ruszam. Programu dobór też był nadzwyczajny, bo po mnie „ostatnia kąpiel Wenery“, a potem „taniec brzucha w haremie“, takuteńki, jaki w Bakczyseraju swego czasu in natura oglądałem, następowały. A jak to kształcąco na młodzież działać musi!

Krakowskie białogłowy to istne, kunsztowne cacka. Mimo to krótko je widno trzymacie, bo i na ulicy nawet wszystkie, jak konie na paszę, spętane chodzą, kroku większego dać nie mogąc, ale też jak tamte także nóżek swych w pęcinach cienkość z lubością światu demonstrują. Szkoda tylko, że z pod owych ogromnych, na głowach noszonych ćwierci, nijak twarzy ich domyślić się nie podobna.

Spodobało mi się też bardzo, że się u Was tak dużo dziecisków na ulicy chowa, przez co im się tyle do wszelakiego rycerskiego rzemiosła od rana do wieczora czasu zostawuje, a tak je na ciele od maleńkości hartując, do cnego zażywania wolności i constitutionis swobód, wcześnie się już młode pokolenie zaprawia i handel zapałkami popiera.

Wszystkich onego **XX. saeculum niedoścignionych** wynalazków koroną, to te przemiłe „dni kwiatka“, których cztery w jednym szczęśliwie przeżyłem tygodniu. Zda się, iż całe zajadłych, a lubych harcowniczek stada srogi na cię przedsiębiorą napad. Że to zaś miękkie jako zwykle białogłowy mają serduszka, więc choć z wielkim impetem na ciebie drałują i skarbonek grzechotem przerazić cię usiłują, nieszkodliwemi wdzięków jeno strzałami wroga ubezwładniają, a drogiego nie pozbawiają go żywota, ze zdobycznym jego tylko uchodzą trzosem.

I przy wyborach napatrzyłem ja ci się Waszego zmysłu politycznego dziwów niemało, ba nawet i sam własnoręcznie głos do urny oddać musiałem. Oto, quo modo się to stało:

Widzę, siedzi tam za zielonym stołem cała z godnych mężów złożona komisya, a wszyscy łypią ino dookoła oczami i tak na cię patrzą, jakby cię posądzali, że to lada chwila do cudzej sięgniesz kieszeni. Nagle zbliża się do mnie jeden z owych civium wybrańców, niejaki pan Kantyczko, herbu Baszta, mąż nieporównanej w aranżowaniu wszelkich wyborczych krotochwil experiencyi, a wciskając mi gwałtem jakowyś cyrograf w łapę, każe mi go do stojącego na stole glinianego naczynia, wielce podejrzanego kształtu czemprędzej wrzucić. Tak ja, opędzając mu się, mówię:

— Mocno za zaufanie we mnie położone waszmości jestem obowiązany, ale, ja już nie do tego świata należąc cenzusu, głosować tutaj nie mogę.

— Nic to — rzecze on mi na to z filuternym do ucha uśmiechem — my tu osobliwy, a z wszelkiemi wygodami urządzony dla nieboszczyków mamy oddział. Proszę tylko śmiało za mną.

Rozczulony tą jego i o nieobecnych pieczołowitością, za co jemu i podobnym dobrodziejom ludzkości niewdzięczni bliźni jeszcze od hyen wymyślają, pięć razy z rzędu, byle go tylko ukontentować, jak sam żywnie chciał, głosowałem. Prawda, że tam jakiś herszt socyałów, odrazu mnie poznawszy, niezbyt politycznym bluznął na mnie epitetem, ale ja nauczony już, że to dla idei na byle czyjeś dictum reagować nie jest u Was w zwyczaju, udałem, że słów jego nie słyszę i, biegłym w parlamentaryzmie będąc, bez nijakiej dla osoby mej ujmy, warcholski ów dowcip z godnością do kieszeni pro publico bono schowałem, za co mnie Imć pan Kantyczko przepyszną domowej roboty potraktował kiełbasą. Tylko wino okrutnie dał do niej cienkie, a gdy mu delikatnie, jako że to u niego było, przymówiłem, wytłómaczył mi, że ja to widać taki zbereźnik być muszę, skoro mszalne wino (bo takie ono być miało), tak nieforemnie wykrzywiło mi gębę. O świętości więc trunku przekonany, chcąc zło, jako dobry katolik, czemprędzej naprawić, niemałą mu w piwnicy wyczyniłem potem quoad quantitatem napoju tego dywersyę. Aleć sobie, dopiero to i owo od znajomków zasłyszawszy, wykalkulowałem, że cały ten traktament na miejski przecież zapisany został rachunek. Ogromnie mnie też to ucieszyło, boć w tem najoczywistszy dowód, że u nas bratnia zgoda w czynie, a jedność w kieszeni, raz nareszcie powszechnie zapanowała!

Siłaby jeszcze o tych i tym podobnych mówić Waszej kultury zbawiennych wykwitach, aleć na dzisiaj dosyć, bo ręka do szabli nie do pióra przywykła, iam fatigata est.

Resztę więc wywodów do najbliższej odkładając sposobności, pamięci Waszmość Pana się polecam, o prawdziwym dlań zawsze zapewniając Go z mej strony afekcie. **Zagłoba** m. p.

mencie wiedeńskim świecili Czesi nieobecnością, ale wystąpili nawet ze sejmu czeskiego krajowego. Wtenczas 29-ciu posłów odwołało się od uchwały większości klubu czeskiego wprost do wyborców i nastała walka, w której nie szczędzono sobie wzajemnie żadnego jak najradykalniejszego środka. Karol Sladkovsky, bracia Gregrowie Juliusz i Edward, Pravoslav Trojan, Józef Barak i inni zestawiani byli wprost z Milotem z Diedic, zdrajcą króla Przemysława w bitwie na morawskich Polach, a jednak pomimo szalonej agitacyi przeciwko „zradnemu rozkolu" z 28 kandydatów nowego kierunku politycznego 7-miu przeszło już przy pierwszych wyborach ze Sladkovskym na czele. Kampania zaczynała być coraz bezwzględniejszą; młodoczechów wykluczano z rozmaitych instytucyj i korporacyj narodowych, a jednak tegoż jeszcze roku, dnia 27 grudnia 1874 odbył się w Pradze pierwszy zjazd stronnictwa „narodowo wolnomyślnego", na który stawiło się 800 uczestników. Na zjeździe tym zorganizowano się formalnie w stronnictwo i uchwalono program. Do przeciwieństwa o udział w parlamencie lub bierną politykę absencyi przyłączały się przeciwieństwa inne także, natury społecznej, a w znacznej części odmienne stanowisko wobec Kościoła, skąd nazwa „wolnomyślnego" stronnictwa. Do dnia dzisiejszego młodoczesi pozostali przedewszystkiem liberałami.

Obecnie opiera się organizacya młodoczeska przedewszystkiem na sferach handlowo-przemysłowych, tudzież na warstwie urzędniczej. Rozrost i doskonała organizacya stronnictwa sprawiają, że zjazd jego składał się właściwie z całego szeregu zjazdów specyalnych, pewnego rodzaju odgałęzień, (tak zwanych odborów) stronnictwa, n. p. technicznego, oświatowego, autonomicznego, urzędniczego, kupieckiego i t. p. Główną mowę wygłosił oczywiście Dr Kramarz; z mowy jego warto przytoczyć następujący ustęp (w skróceniu):

Stronnictwo młodoczeskie w ciągu 40 lat swego istnienia nie rozwijało się wprawdzie w linii prostej, lecz pozostało bądźcobądź zawsze wiernem swoim zasadom: zasadzie bezwzględnego wolnomyślicielstwa i demokratyzmu, zasadzie tolerancyi religijnej i wszelkiej wogóle tolerancyi wobec innych przekonań, ale też zasadzie, żeby nie robić z religii środka walki politycznej. — Stronnictwo pozostało zawsze wiernem prawu państwowemu, a od samego początku trzymało się metody czynnej pracy, występując zawsze przeciwko wszelkiej biernej polityce. W tem rozumieniu nie jest polityka pozytywna pomysłem ostatnich lat, ale wytworem G. Eima, lecz da się śledzić od samego zawiązku stronnictwa młodoczeskiego. Po wielkiem zwycięstwie w roku 1891, kiedy znaczna część staroczechów przerzuciła się na stronę młodoczeską, walka kierunku czynnego a biernego przeniosła się w szeregi młodoczeskie, aż wreszcie rezolucya na zjeździe w Nymburgu w roku 1894 zwyciężyła ponownie główna zasada młodoczeska. Kwestye prawa państwowego musimy przeprowadzać innymi zgoła drogami, niż biernością, która nam zawsze szkodziła jak najwięcej, choćby tylko przypomnieć bierny opór przeciwko ustawom szkolnym. Stronnictwo obstaje bezwarunkowo przy starodawnym prawie historycznym i prawie historycznych jednostek terytoryalnych. Do wznowienia prawa państwowego czeskiego najlepszą drogą są i będą starania o przebudowę Austryi w kierunku federalistycznym, co musi być celem polityki czeskiej po ukończeniu sprawy o ugodę czesko-niemiecką. Autonomia narodowościowa nie jest naszym celem, lecz tylko etapem i środkiem do federacyi Austryi. Horyzont europejski jest nader zachmurzony i otwiera się przed nami cały szereg problemów, a w samem ich centrum żywiołowem znajduje się królestwo czeskie i naród czeski. Toteż wymaga to jak najlepszego przygotowania narodu czeskiego pod względem etycznym, ekonomicznym i politycznym.

Z polskiego stanowiska dodać należy, że stronnictwo młodoczeskie przeszło wobec sprawy polskiej całą ewolucyę, od najskrajniejszego moskalofilstwa aż do całkowitego przyjęcia polskiego programu wobec Rosyi z r. 1906. Nie jest zaś prawdą, jakoby młodoczesi w sprawach religijnych zawsze byli tolerancyjnymi! Do niedawna uprawiali zaciekłą agitacyę antykatolicką; od kilku dopiero lat poprzestają na.... biernej niechęci.

## Zjazd delegatów Macierzy szkolnej.

(Korespondencya własna »Głosu Narodu«).

II

Cieszyn, 21 maja.

Obrady popołudniowe rozpoczęły sprawozdania poszczególnych komisyj. Imieniem komisyi sprawozdawczej referował prof. Hajduk, który po krótkim umotywowaniu przedłożył wnioski:

1. przyjęcia sprawozdania z działalności Zarządu Macierzy, do wiadomości,

2. wyrażenia życzenia, aby zarząd główny Macierzy jaknajprędzej podjął starania o porozumienie się z rodzicami i odpowiedniemi czynnikami, jakiego typu ochronki u nas są pożądane i do tego swą działalność na tem polu zastosował;

Wreszcie 3. wniosek, wzywający zarządy poszczególnych kół do gorliwego pomnażania swych członków i do szerzenia oświaty przez podnoszenie czytelnictwa.

Następnie dyr. gimn. realnego w Orłowej, p. Piątkowski, przedstawił stan finansowy Macierzy, omówił zamknięcie rachunkowe i bilans za rok ubiegły, poczem przedłożył szereg wniosków, zmierzających do pomnożenia funduszów Macierzy, przez 1) ściągnięcie statutowych zaległości z poszczególnych kół, 2) rozwinięcie energicznej akcyi na polu przedsiębiorstw, w szczególności urządzenie loteryi, 3) pomnożenie subwencyi krajowej i państwowej, wreszcie 4) przez wpisywanie się na członków zwłaszcza wspierających z wkładką 25 K, 5) stałe subwencye władz autonomicznych, rad gminnych, powiatowych, sejmów, jako też instytucyj finansowych i 6) przez organizowanie we wszystkich miejscowościach stałych komitetów dla zbierania funduszów dla Macierzy, pamiętanie o zapisach, ślubach itp.

Wreszcie przedłożył referent budżet Macierzy na rok bieżący, który wykazuje wydatki w kwocie 337.247 K — dochody 286.806 K — czyli budżet wykazuje niedobór 50.441 K.

Wszystkie te wnioski łącznie z budżetem jednomyślnie przyjęto, poczem na wniosek komisyi rewizyjnej, postawiony przez prof. Wajdowicza, przyjęto do wiadomości sprawozdania z obrotów funduszami Macierzy i udzielono zarządowi absolutoryum.

Przy wyborach uzupełniających do zarządu wybrani zostali:

1. Ks. Henryk Dziekan z Niemieckiej Lutyni, 2. Dyr. Wiktor Schmidt z Cieszyna, 3. Prof. Bogusław Heczko, 4. Naucz. Jan Kotas, 5. Naucz. Jan Szucik, 6. Naucz. Karol Kokotek.

Do Komisyi rewizyjnej weszli: 1. Antoni Kasprzak notaryusz, 2. Jan Głbiec, 3. Wiktor Holczak, 4. Dr Jan Kotas, 5. Władysław Wajdowicz.

Imieniem komisyi wnioskowej prof. Szura przedstawił szereg wniosków wzywających Zarząd Macierzy do założenia w roku bieżącym kilku nowych szkół i ochronek. Wnioski te spowodowały gorącą dyskusyę w której zabierało głos kilku delegatów z miejscowości, w których nowe zakłady powstaćby miały, a także prezes i sekretarz Macierzy i mecenas Osuchowski, który podniósł, że nie można kreować nowych zakładów bez poprzedniego ścisłego obliczenia kosztów ich utrzymania i doradził, aby wszystkie wnioski przekazać Zarządowi gł. do rozpatrzenia — co też uchwalono.

Odczytano następnie nadesłane telegramy z życzeniami od ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, prezesa Koła Polsk. Dra Leo, Dra St. Głąbińskiego, hr. Skarbka, Zarządu T. S. L., P. T. P., inspektora Nowakowskiego, który dołączył 100 kor. Stanisława Miki z Nowego Sącza, który nadesłał 1.518 kor. zebranych drogą składek, p. Browiczowej z Krakowa i wielu innych.

Gdy porządek obrad zjazdu został wyczerpany, mecenas Osuchowski zamykając je przemówił:

„Stanowisko nasze tu na kresach jest czysto obronne. Pragniemy jedynie, aby naszych dzieci w szkołach obcych, wrogich, nie wynaradawiano. Ta nasza akcya obronna musi być jednak wydatną, gdyż wynaradawianie dokonuje się masowo. Lud śląski biedny, rolniczy i robotniczy sam walce obronnej nie podoła. Dlatego pomoc społeczeństwa polskiego jest konieczną. Ja zwiedziłem szkoły w Dąbrowie i Orłowie i wyniosłem jak najlepsze wrażenie. To powiem w mej dzielnicy, a mam nadzieję, że nie spotkam tam obojętnych, lecz jak dotychczas gotowych do ofiar, aby ludowi polskiemu na Śląsku cieszyńskim dopomódz w walce o święte prawa".

Następnie przemówiła p. Kiedroniowa, wyrażając w imieniu zgromadzenia głęboką cześć i serdeczną wdzięczność dla Opiekuna „Macierzy" i dobroczyńcy śląskiego ludu polskiego.

Wzruszającym, dramatycznym był moment, gdy górnik Paweł Greń z Poręby (pow. frysztacki) składał mecenasowi Osuchowskiemu podziękowanie imieniem rodziców polskich.

„Gdy dowiedziałem się — rozpoczął — że p. Osuchowski przybędzie do Cieszyna, wybrałem się na zebranie Macierzy. W nocy miałem szychtę, nie położyłem się jednak, zapomniałem o odpoczynku i przybyłem, aby Ci, Czcigodny i Kochany Ojcze, podziękować w imieniu górników za Twą miłość i ukochanie Śląska, za to, żeś moje dzieci uchronił od narodowej zguby..."

Głos urwał mu się w gardle a łzy spłynęły po wybladłych jego licach.... cisza grobowa zaległa salę...

Wzruszony do głębi mecenas Osuchowski zdolny był jedynie wymówić słowa: **„Sprawie narodowej na Śląsku cześć!"**

## Z Przemyśla.

**Przemyśl** 20 maja.

O fundusz prasowy pisma katolickiego. — Założenie c. k. demokracyi czyli zarejestrowana spółka z żydami z nieograniczoną poręką. · Talmud przed sądem.

Tutejszy organ duchowieństwa polskiego »Echo Przemyskie« prowadząc zaciętą walkę z żydowskim wyzyskiem, nie ma tego poparcia w społeczeństwie polskiem, co np. pisma żydowskie. Jest to smutne, ale niestety prawdziwe. Wobec takiego stanu rzeczy Redakcya »Echa« w ostatnich dniach zwróciła się do społeczeństwa polskiego z apelem o poparcie, nadmieniając, iż już przed pół wiekiem Kościół przez usta swego Najwyższego Pasterza zwracał uwagę na doniosłość prasy. Pius IX i Leon XIII. zachęcali i wzywali, aby stworzyć i popierać pisma katolickie, zaś Pius X. skarży się, iż ani duchowieństwo, ani wierni nie doceniają wpływu prasy takie słowa wypowiadając: »Na próżno budujecie kościoły, ochronki, napróżno dobre uczynki spełniacie, jeżeli nie będziecie mieli szczerej katolickiej prasy«.

Apel swój kończy »Echo« w ten sposób:

»Zakres naszego działania dotąd skromny, ale w miarę, o ile znajdziemy środki rozszerzać go będziemy bezustanku. Dlatego odzywamy się z całą ufnością najpierw do naszych Czytelników, a przez nich do społeczeństwa, aby ofiarą na fundusz prasowy, poparli nasze zamiary i usiłowania. Sprawa nie tylko nasza ale wszystkich wspólna. A że uczciwa i dobra w celu, więc nie kryjąc się występujemy otwarcie.

Otwieramy tedy w naszem piśmie rubrykę stałą: *na fundusz prasowy,* a rozpoczynamy ożywieni wielką nadzieją, bo ofiarą hojną, za którą składamy staropolskie »Bóg zapłać«.

Apel na szczęście nie pozostał bez skutku, bo zaledwie kilka dni minęło, a już — jak się dowiadujemy — duchowni i świeccy pospieszyli z pomocą. Wszystko to jednak wobec nawału zadań i pracy – za mało. Ofiarność społeczeństwa nie powinna być chwilowa i pojedynczych jednostek ale ciągła i zbiorowa. choćby po groszu. Kto więc może i na ile go stać, niech dorzuci swój grosz na zbożne dzieło.

W zeszłym tygodniu powstało u nas nowe stronnictwo tzw. c. k. demokracyi z pod znaku »Gazety Wieczornej« i założyło »Towarzystwo demokratyczne« pod patronatem Wiceprezesa Koła dra Germana i żydów Na urzędzony konwentykiel przybyło 34 osób, w tem dwie trzecie żydów, przybył także zaproszony »prezes« postępowej demokracyi (z »Wieku Nowego«) dr Jakób Mester, przyjaciel polityczny Liebermana), który jeszcze niedawno zaliczał się do »niezawisłych żydów« i odbyła się walna narada nad zbawieniem narodu z niewoli »klerykałów« i »wszechpolaków«. Oprócz referenta dra Germana dużo osób głos zabierało jak pp. Żelak, Krupiński, Talar, dr Ehrlich itd. zaznaczając, że trzeba coś robić. Prym wodzili nb. żydzi. Najciekawsze było zapytanie przedstawiciela demokracyi żydowskiej dra Mestera wystosowane do referenta, jaka jest różnica między c. k. demokracyą z »Wieczornej« a demokracyą żydowską z »Wieku«. P. German z całą otwartością oświadczył, że właściwie różnicy nie ma żadnej (naturalnie, bo obie żydowskie P. R.). W końcu wybrano Komitet z notaryuszem Krupińskim na czele, do którego weszło czterech żydów.

Kto zna miejscowe stosunki, ten musi w tej nowej formacyi zobaczyć bardzo zręczną i planową robotę Liebermana i wogóle żydów. Żydowscy socyaliści bowiem poderwani przez secesyę kilkuset chrześc. robotników, a p. Lieberman zagrożony utratą mandatu nie mając nigdzie już oparcia, jak tonący brzytwy chwycili się tej ostatniej deski ratunku tj. c. k. demokracyi, aby pod jej firmą wciągnąć trochę »gojów«. I rzeczywiście »goje« dali się użyć za parawan i swą uczciwą firmą pokryli żydowską robotę. Jaki będzie skutek tej roboty? Oto najpierw rozbijanie społeczeństwa ledwie co skonsolidowanego, a powtóre wielka pomoc dla przerażonych żydów jednością obozu polskiego-chrześc. Żydzi bojąc się tej jedności chrześcijańskiej, bo jako liczebnie słabsi musieliby ponieść straty na każdem polu a w pierwszej linii utracić mandat parlamentarny — użyli do rozbicia »gojów« swoich »Szabesgojów«. Zręczna i wypróbowana metoda żydowska!

Z powodu niedawnej konfiskaty »Echa« za przytoczone cytaty z dzieła Niemojewskiego p. t. »Dusza żydowska w zwierciadle talmudu« odbyła się 19 bm. przed trybunałem rozprawa sądowa, Redakcyę »Echa« zastępował dr Dobrzański. Jak było do przewidzenia trybuna zatwierdził konfiskatę, pomimo niezbitych argumentów obrońcy.

Również odmówiono jego wnioskowi na powołanie w tej sprawie znawcy talmudu ks. dr Galanta. »Słowo Polskie« omawiając tę sprawę 20 bm. słusznie z ironią zauważa, że »trybunał zatwierdzając tę konfiskatę, uznał tem samem podobnie jak prokuratorya talmud za niebezpieczny dla spokoju publicznego«. *Ergo* wobec tego »chyba ulegną konfiskacie już wszystkie talmudy w hederach a w pierwszej linii dzieło Niemojewskiego«...

Tak nakazuje prosta logika i... ustawa.

## Dwie wojny.

(Oryginalna korespondencya »Głosu Narodu«)

**Nowy York,** 15 maja 1914 r.

(Wojna z Meksykiem i z własnymi górnikami, a obie wojnami Rockfellera. — Indyanin dawniejszy a dzisiejszy. — Milicya a nożowcy. — Matka Jones. — Tammany Hall a nadzieja posad w Meksyku. — Arystokracya robotnicza. — Mówczynie antimilitarystyczne.)

Dziwny zbieg okoliczności. W chwili, gdy flota amerykańska bombardowała Vera Cruz, aby ukarać Huertę i przyspieszyć zaprowadzenie w Meksyku stosunków konstytucyjnych na wzór Stanów Zjednoczonych, w samym niemal sercu „Wielkiego Kraju", w stanie Colorado odbywała się bitwa o wiele krwawsza i okropniejsza. Krwawsza, gdyż zginęło w niej dziesięć razy tyle Amerykanów, niż w Vera Cruz; okropniejsza, gdyż nie zadowolono się zabijaniem dorosłych mężczyzn, jak tego wymaga tradycyjny kodeks wojenny, lecz palono żywcem i masakrowano także kobiety i dzieci.

Cóż się stało? Czy północno-meksykańscy powstańcy połączyli się z Huertą przeciw „odwiecznemu wrogowi" i pod dowództwem „bandyty" Villi z błyskawiczną szybkością dotarli aż do Colorado? Trudno to przypuścić, gdyż jakkolwiek obuwie amerykańskie najlepsze jest na świecie, przecież, mimo bajecznej techniki maszynowej, dotychczas jeszcze siedmiomilowe buty na rynku się nie pojawiły.

Czyżby czerwonoskórcy północno-amerykańscy po tyloletniej apatyi wygrzebali nagle topór wojenny, by zemścić się krwawo na „bladolicych" i krew ich przelać w ofiarę Wielkiemu Manitu i Dochowi Puszczy? Broń Boże! Indyan w Colorado niema, a ci, którzy w terytoryach swych jeszcze pozostali, są dobrymi katolikami, nie myślą więc o takich mordach rytualnych i są właśnie zajęci próbami do najnowszych indyańsko-cowboyskich filmów dla nowojorskich i chicagowskich fabryk kinematograficznych.

Czyżby może murzynom nareszcie znudziło się ciągłe lynchowanie przez białych, którzy w sposób nieco przesadny imitują pochodnie Nerona przy pomocy swych czarnych współobywateli? I czyżby ci, jak przed stu laty na Haiti, zbuntowali się, by, jak wówczas pod dowództwem kapłana chrześcijańskiego „wymordować białych, albowiem oni zamęczyli Chrystusa"?

Płonne przypuszczenie. Współczesny murzyn amerykański, to nie dzikus odpłacający się pięknem za nadobne, to nie Herero afrykański, walczący do ostatniej kropli krwi przeciw pruskim Kulturträgerom — to spokojny i porządny obywatel wolnej republiki. Amerykański murzyn wie, że wszelki opór i bunt przeciw białym jest grzechem. Słyszy on to nietylko od swych białych współobywateli, lecz także od swego boga, najsławniejszego murzyna, a raczej mulata współczesnego, Booker Washingtona. „Na szczęście" nie wie on, że Booker Washington, jak i cały jego instytut murzyński, utrzymywany jest za pieniądze białych miliarderów, mających swe przedsiębiorstwa w okolicach, zaludnionych przez murzynów, i dla których spokój w Południu jest „conditio sine qua non" pomyślnego rozwoju rezultatów.

Cóż się więc stało?

Urzędowe wiadomości donoszą, że w Colorado przyszło do starcia między strajkującymi górnikami i milicyą. Górnicy byli uzbrojeni w karabiny, ich przeciwnicy mieli mitraliezy. Milicya podpaliła całą kolonię, zamieszkałą przez robotników. Wszystkie domki spłonęły, przyczem wielka ilość kobiet i dzieci utraciła życie. Starcie pierwszego dnia trwało 14 godzin. Ilość zabitych górników wynosi około 50. Wśród zabitych, prócz obywateli amerykańskich, także pewna ilość Greków, Włochów i austryackich poddanych, najprawdopodobniej więc Słowacy i Polacy. W wielu miejscowościach, graniczących z pobojowiskiem, robotnicy uzbroili się i ruszyli na pomoc walczącym podpalając i wysadzając dynamitem kilka szybów i zagrażając życiu pracujących tam kierowników i łamistrajków. Najbardziej charakterystycznym dla nastroju wszystkich robotników w Colorado jest fakt, że organizacya drukarzy, składająca się w Ameryce z żywiołów spokojnych i bynajmniej nie rewolucyjnych, wysłała walczącym górnikom 500 dolarów — (2500 K) na zakupno broni. Ponieważ wśród tych ostatnich znajduje się sporo Greków, którzy prawie wszyscy są weteranami wojny bałkańskiej i temsamem przywykli do patrzenia śmierci w oczy, więc zaniosło się na prawdziwą wojnę...

Strajk w Colorado trwa już od kilku miesięcy. Pokłady węgla okolic objętych bezrobociem są własnością „Fuel and Iron Company". Jej głównym akcyonaryuszem jest „bilioner" Rockefeller, najbogatszy człowiek pod słońcem, jej dyrektorem syn jego. Ojciec i syn są naturalnie wielkimi filantropami i tylko ze względu na dobro swych pracowników — jak oświadczył przed kilku tygodniami młody Rockefeller przed komisyą parlamentarną dla zbadania stosunków w Colorado — nie chcą zgodzić się na żądania strajkujących. Żądania te są następujące: uznanie organizacyi, wypłata co dwa tygodnie, a nie raz na miesiąc, i to prawdziwą monetą, a nie bonami, które należy wymieniać w magazynach i sklepach kompanii, prawo kupowania w sklepach nie należących do kopalń, ośmiogodzinny dzień pracy. Wprawdzie wszystko to górnicy w Austryi dawno już osiągnęli, lecz Ameryka przecież nie jest Austryą, lecz jest krajem wolnym! I Rockefeller, jako godny potomek bojowników wolności, walczących z Waszyngtonem, Lafayette'm Kościuszką, przeciw tyranii Anglików, gotów jest, jak oświadczył przed ową komisyą, poświęcić swe miliony w obronie wolności swych górników, teroryzowanych przez niesumiennych i nieamerykańskich podżegaczy.

Że sporą ilość tych milionów dla tego szlachetnego celu już poświęcił, nie ulega wątpliwości. Jest publiczną tajemnicą, że Rockefeller poprostu kupił całą administracyę stanu Colorado — od gubernatora aż do ostatniego żołdaka milicyi. Co się zaś tyczy tak zwanej milicyi, również ogólnie wiadomo, że składa się ona prawie wyłącznie z osławionych nożowców („gunmen") nowojorskich, wysłanych na Daleki Zachód za pieniądze Rockefellera i zaprzysiężonych przez administracyę Colorado na członków milicyi.

Od kilku miesięcy już panuje tam stan wojenny. Wszystkie gwarancye konstytucyjne, „habeas corpus'y" i podobne wymysły angielskie zniesione jako nieamerykańskie. „Mother

## Wystawa Jubileuszowa.

### I. Salon wiosenny.

Świeżo otwarta Wystawa Jubileuszowa nosi tą nazwę ponieważ obecny zarząd Towarzystwa Sztuk Pięknych postanowił uczcić pamiątkę założenia przed laty 60 ciu Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, które przestało jednak istnieć w roku zeszłym a z którego wyłoniło się nowe towarzystwo, nie mające w swym tytule słowa »przyjaciół«. Wobec takiego zerwania nici tradycyi, co najmniej dziwnem się wydaje, że obecne Tow. Sztuk pięknych obchodzi jubileusz Towarzystwa Przyjaciół szt. piękn., wcale już nie istniejącego.

Dość bombastycznie ułożona przedmowa do katalogu Wystawy Jub. — przez Zarząd Towarzystwa niepodpisana — wcale nie wyjaśnia przyczyny, dla jakiej dokonano tej amputacyi, natomiast jej anonimowy autor przemawia w ten sposób: »Jesteśmy dziś już legionem, my artyści polscy«. Wynikałoby stąd, że krakowskie Towarzystwo Sztuk pięknych jest zrzeszeniem artystów malarzy i rzeźbiarzy. Tymczasem sprawa ma się zupełnie inaczej. Rzeczywistem bowiem zrzeszeniem artystów w Krakowie jest Związek powszechny artystów polskich, podczas, gdy Towarzystwo Sztuk pięknych, chociaż mu tytuł obcięto, pozostało przedewszystkiem zrzeszeniem »przyjaciół« sztuki, względnie artystów.

Po tej dygresyi, koniecznej dla wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy, przejdźmy do Wystawy jubileuszowej.

Bardzo sympatycznie usposabia dla niej wewnętrzna dekoracya gmachu przy placu Szczepańskim, wykonana według projektu architekta Gałęzowskiego. Sala główna, wprost wejścia, została zgrabnie podzieloną na trzy części a ściany wszystkich sal obciągnięto szarem płótnem, na którem doskonale odbijają obrazy i rzeźby. Wszelkiego rodzaju prac zawiera ta Wystawa około dwustu a rozmieszczone są one z dużym smakiem i mają — przeważnie — dobre światło.

Ogólne wrażenie, jakie czyni Wystawa, jest korzystne. Pokrótce możnaby ją scharakteryzować, jako więcej niż »przeciętnie dobrą«. Wynika to stąd. że odnośne jury było widocznie mniej pobłażliwem, niż to zazwyczaj bywa na naszych wystawach sztuki i że tym razem stanęła do apelu — wprawdzie z wyjątkami — »stara gwardya« naszego malarstwa. Ma to jednak tę ujemną stronę, że dla bywalca wystaw krakowskich »stara gwardya« — to przeważnie dobrze znajomi, z których produkcyą artystyczną jest on dokładnie obeznany, tak, że Wystawa to, co zyskuje na poprawności, traci na świeżości. Młodych wybitniejszych talentów mało się spotyka ale to już nie wina Wystawy. lecz wina marazmu, w jaki chwilowo popadło polskie malarstwo.

Rzeźba na Wystawie reprezentowana jest, jak zwykle, w sposób zgoła niedostateczny, co tem więcej może każdego miłośnika plastyki gniewać, ponieważ faktycznie posiadamy znaczny zastęp tęgich rzeźbiarzy. Dlaczego tak trudno zniewolić ich do brania udziału w wystawach — zrozumieć doprawdy trudno...

Obecna Wystawa jest nieodrodną siostrzycą wszystkich wystaw malarskich z ostatnich lat kilkunastu a składają się na nią głównie portrety, krajobrazy i kompozycye fantastyczne z niewielkim dodatkiem prac z innych dziedzin malarstwa. Za to jednak oglądamy na niej portrety pierwszorzędnej wartości.

I tak, podobizny, malowane przez Stanisława Lentza, mogłyby być ozdobą każdej europejskiej galeryi. Taki np portret zbiorowy »Ostatnich profesorów b. Szkoły głównej w Warszawie«, lub »Portret damy« — to arcydzieła rubasznej wprawdzie, lecz tak dosadnej charakterystyki, jaką spotyka się jedynie u najlepszych malarzy holenderskich XVII wieku. Tym dwóm płótnom nie ustępuje trzecie, noszące tytuł: »Pożyczka«, a będące niczem innem, jak wyborną podobizną młodego człowieka o lekkomyślnym wyrazie twarzy, którzy »naciąga na monetę« starszego, z surową twarzą mężczyznę.

U nas prawie nieznany Konrad Krzyżanowski z Warszawy, wystawił trzy podobizny kobiece, które dają w nim poznać artystę o nieprzeciętnem i bardzo indywidualnem uzdolnieniu. Jest w jego portretach coś więcej ponad pospolite podobieństwo, którego zresztą łatwo się domyśleć, nie znając nawet osób portretowanych — jest dusza tych osób. Szczególniej uderza »Portret panienki«, prosty i naturalny w układzie a malowany z tą miłą nonszalancyą, jaka jest wynikiem zupełnego opanowania techniki przez malarza.

Ulubieniec publiczności krakowskiej, Alfons Karpiński nadesłał cztery portrety kobiece. Ale tylko jeden z nich, a mianowicie »Portret p. O. Sz« przypomina »dawnego« Karpińskiego — inne bowiem świadczą, że artysta znajduje się na drodze, mogącej go doprowadzić do maniery. Są bowiem jakoś tak gładko malowane, jakieś takie cukierkowate, że pomimo bardzo zgrabnej faktury dodatniego wrażenia nie czynią.

Wojciecha Weissa »Portret olejny«, przedstawiający dwoje starszych ludzi, należy do prac o poważnym zakroju, czego nie można powiedzieć o jego »Malarzu«. Na płótnie tem widzimy zwróconą do widza tyłem nagą modelkę — brzydko ustawioną i nietęgo narysowaną — gdy pozuje do malowania na tle ogrodu. W dodatku skóra na jej ciele jest tak czerwona, jak gdyby ta niewinna ofiara pasyi malarskiej codopiero opuściła niesłychanie gorącą kąpiel, lub też pozowała przy 5 stopniach ciepła.

Czyniącym szybkie nader postępy artystą jest Stanisław Niesiołowski, którego »Portret Eksc. H« zwraca powszechną uwagę. Dużo w tym portrecie wytworności i prawdy. Zwiedziwszy Wystawę, zatrzymuję się także chętnie przed »Portretem architekty St. Odrzywolskiego«, wybornie malowanym przez Stanisława Żarneckiego.

Niezmiernie charakterystyczna głowa na »Portrecie J. Eks. D. Abrahamowicza«, pendzla Kazimierza Pochwalskiego, namalowana została wprawdzie na sposób, który mocno »myszką trąci«, jednak jest zupełnie dobra. Natomiast reszta, jak tło, ręce i ten nieszczęsny »anglez«, jest tak banalna, że aż przykro patrzeć. O wiele lepszym, bo mniej szematycznym i znacznie więcej życia mającym jest tegoż artysty »Portret hr. J. Potockiego«.

Do jak silnej techniki doprowadzić można w akwarelli, świadczy Henryka Grombeckiego »Portret mojego ojca«. Dziwna to zaiste podobizna w literalnem tego słowa znaczeniu. Będzie to brzmiało paradoksalnie, ale nie waham się powiedzieć, że portret ten czyni efekt zanadto podobnego. Artystę uniosła w nim zadaleko chęć wydobycia absolutnego podobieństwa Nagromadził on taką masę szczegółów w twarzy i rękach portretowanego, że podobizna ta chwilami wydaje się być kolorowaną fotografią. Dopiero lepiej się wpatrzywszy, spostrzegamy, że te szczegóły nie są niewolniczo kopiowane z natury, lecz z prawdziwą maestryą malowane. Gdy jednak różnica i wyższość malarstwa nad fotografią polega na tem, że wydobywa ono wrażenie drogą uogólnienia szczegółów, podpatrzonych w naturze, to malarz nie powinien o tem zapominać i nie zapuszczać się zbyt daleko w kopiowaniu tejże natury. W każdym przecież razie Grombecki ma zakrój na pierwszorzędnego portrecistę, a techniką akwarelową włada, jak mało który ze współczesnych malarzy polskich.

Na pograniczu między właściwym portretem a kompozycyą o symbolicznym nastroju, stoi »Autoportret« Józefa Unierzyskiego, przedstawiającego jakiegoś niedobrego geniusza, krępującego artyście ręce.

Symbolicznym jest także »Autoportret« Jacka Malczewskiego, ale jak malowanym!... Tym razem Malczewski »postawił się«, jak rzadko. Oprócz wymienionego »Autoportretu« nadesłał on: »Portret p. W. Suskiego«, »Portret p. M. Kozickiego«, »Chrystusa i niewiastę«, a wreszcie przepyszną »Introdukcyę«.

Nad brzegiem jakiejś wielkiej wody siedzi wspaniała, uskrzydlona niewiasta. Przypatruje się jej z zachwytem gromada ciekawych, wśród których rozpoznajemy także Malczewskiego, podpływających ku brzegowi. Niepodobna wyrazić słowami tego dziwnego wrażenia, jakie wywołuje u widza »Introdukcya«. Sądzę, że w niemałej mierze przypisać je należy przedziwnej, uduchowionej technice, której sekret sam jeden posiada ten największy z żyjących malarzy polskich.

Mający dużo powinowactwa duchowego z Malczewskim, ale przytem na swój sposób oryginalny, Vlastimil Hofmann, przysłał na Wystawę niewielki obrazek, zatytułowany »Wspomnienia«. Posiada on tesame zalety i wady, co tyle innych kompozycyj tego utalentowanego, lecz upartego malarza. Powtarzam: upartego, bo Hofmann, raz obrawszy sobie pewien sposób, pewną manierę malowania — ani rusz od niej odstąpić nie chce. A czyni źle, bo celem prawdziwego artysty jest iść coraz wyżej, a tego celu nie osięga się bez ewolucyi. Poezya i symbolizm jego obrazów zyskały-

Jones“ (matka Jones) ośmdziesięciodwuletnia organizatorka górników, od pół roku prawie siedzi w więzieniu wojskowem, „administracyjnie“ na wzór rosyjski, (co według ustaw amerykańskich, jest absolutnie niedopuszczalne), zaś w chwili, gdy najwyższy trybunał ma się wypowiedzieć w sprawie jej bezprawnego aresztowania, wypuszcza się ją na 3 dni na wolność, a gdy wobec jej uwolnienia trybunał przeszedł nad jej sprawą do porządku, generał milicyi każe ją aresztować na nowo, by za kilka miesięcy powtórzyć tę samą komedyę, gdy sprawa oprze się znów o trybunał.

Nowojorskie gazety od wielu miesięcy lamentują nad anarchią, panującą w Meksyku. Nie szczędziły zarzutów Wilsonowi i rządowi w Waszyngtonie, że nie wkracza, by zaprowadzić porządek i skuteczniej „bronić zagrożonych interesów amerykańskich“. Najgłośniej wzywała do wojny tzw. „żółta prasa“, dzienniki demagoga-miliardera, Hearsta, operujące najordynarniejszą sensacyą i blagą i oczekujące od wojny powiększenia swego i tak już milionowego nakładu, jakoteż odszkodowania za spożyte przez powstańców trzody owiec Hearsta mającego olbrzymie posiadłości w północnym Meksyku.

Te same gazety, które ze względu na dobro i na porządek w domu sąsiada meksykańskiego pochwalają teraz interwencyę w Meksyku — donosiły też od czasu do czasu o niesłychanych nadużyciach władz w stanie Colorado. Lecz, o dziwo! Nigdy nie wzywały Wilsona do wkroczenia i zaprowadzenia tam stosunków konstytucyjnych, a nawet i teraz wobec 500 trupów amerykańskich o tem nie myślą. Prawda, z punktu widzenia konstytucyi władza federalna w Waszyngtonie nie ma prawa do wtrącania się do wewnętrznych spraw poszczególnych stanów — tak samo, jak z punktu widzenia prawa międzynarodowego żadne państwo nie śmie się mieszać do spraw wewnętrznych państwa sąsiedniego. Czyżby więc owe distinguo — owa słuszność interwencyi w jednym wypadku, a niesłuszność w drugim, polegała na tem, że w Colorado zagrożone jest tylko życie obywateli amerykańskich od kul zbirów Rockefellera, zaś w Meksyku zagrożone są pokłady nafty i koncesye — tegoż samego Rockefellera?

Pomyliłem się. Prezydent przecież nareszcie zadecydował interwencyę w Colorado. Oto wiadomość z „Globe“: (przytaczam tylko drukowane całowymi literami nagłówki:) Rockefeller głuchy na wezwanie Wilsona o pomoc w sprawie wojny w Colorado. Prezydent posyła przewodniczącego komitetu parlamentarnego w sprawach kopalnianych do Nowego Jorku celem konferencyi z synem magnata ze Standard Oil (stary Rockefeller) w nadziei załatwienia strajku górników. — Dwugodzinna konferencya bez pomyślnego wyniku. — Prezydent wyśle teraz wojska federalne w okolice, objęte rozruchami celem uśmierzenia upartych i wyzywających strajkujących“. Naiwni czytelnicy coprawda przedstawiali sobie interwencyę w innej formie...

## Nowa powieść dla „GŁOSU NARODU“.

W przyszłym tygodniu rozpoczynamy druk wielce [illegible] powieści Ludwika Stasiaka p. t.

## „ORLE PIÓRA“.

Znany pisarz wziął za tło do swego utworu życie artystów-malarzy polskich, życie wszechstronnie ujęte; opisują bowiem

### „ORLE PIÓRA“

tak duchowe, ideowe życie artystów — jakoteż stosunek ich do twardej rzeczywistości, do t. zw. życia realnego.

Borykanie się z życiem naszych polskich adeptów sztuki — oto temat społeczny u nas już nie nowy, powieściowo jeszcze nie wyzyskany, przedstawi go Czytelnikom »Głosu Narodu« popularny autor, który sam z dziedziny malarstwa przeszedł do piśmiennictwa

Znawca przedmiotu, a pisarz gładki, posiada nadto Ludwik Stasiak dużo humoru pogodnego, a jednak żywiołowego zarazem, którego sporo rozsypał na stronicach

### „ORLICH PIÓR“.

Powieść będzie »na czasie« i tematem i autorem, który zdobywa sobie właśnie i w teatrach polskich niezwykłe powodzenie. Ten nerw dramatyczny znać i w powieści naszej.

### „ORLE PIÓRA“

składają się z dłuższego szeregu scen żywcem z życia zdjętych, a cały tok opowiadania jest nadzwyczaj ożywiony, przeplatany przepysznymi dyalogami.



**Precz z towarem pruskim!**
**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

# KRONIKA.

**Niedziela 24 maja.** Zgromadzenie absolwentów Akademii handlowej o godz. 7·30 wiecz. w lokalu własnym Rynek 6.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 45; zachód przypada o godz. 7 min. 28; długość dnia godzin 15 minut 43.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedziele NMP. Wspomożenia wiernych, pojutrze w poniedziałek śś. Grzegorza i Urbana.

**Pogoda.** Dnia 22-ego maja termometr doszedł od + 9·3 do + 19·0 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 23-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 751·8 mm, termometru + 11·7 C. Wiatr północno-wschodni.

**Kraków**, dnia 24 maja.

**Pomnik Dra Lea.** W artykule o zamachach na Kraków historyczny omawia „Świat“ obszernie sprawę tramwaju krakowskiego, a mianowicie skupienie sieci tramwajowej na małej przestrzeni śródmieścia. Zaznaczywszy, że olbrzymie stare śródmieście Wiednia obywa się doskonale bez komunikacyi tramwajowej, a niewielkie centrum Krakowa jest pocięte torami kolejki elektrycznej, niby szachownica, powiada autor: „Niepodobna wyobrazić sobie niedorzeczności bardziej krzyczącej. W ciągu kilku minut można piechotą dostać się z Rynku do linii plant, — odległość między plantami w miejscu najszerszem wynosi minut dwanaście! W takich warunkach tramwaj w obrębie plant staje się szczytem bezmyślności. Kursuje on, a raczej wałęsa się po ciasnych uliczkach. Zamiast ułatwiać komunikacyę, utrudnia ją, tamuje ruch kołowy i pieszy w najgęściej zaludnionej, handlowej części miasta. Nikt, komu czas jest drogi, nie używa tego środka lokomocyi. Logika staje dęba wobec krakowskiego tramwaju“. Napróżno wysilała się ona na szeregu [illegible] fachowców, by dowieść, że tramwaj [illegible] wymieciony ze śródmieścia, że powinien natomiast okrążać dokoła planty, a stamtąd dopiero rozchodzić się do dzielnic dalszych, — krakowska Rada miejska w głębokiej mądrości swej uznała, że trzeba go właśnie tam, gdzie przestrzenie są najmniejsze“. Autor zaznacza dalej, że dziwoląg ten wymierzył dotkliwy cios estetyce miasta, szpecąc najpiękniejszą część jego drutowaniem żelazną siecią górnych przewodów, i że oddziaływa niszcząco na zabytki architektury, nadwerężając przez ciągłe wstrząśnienia spoistość murów i przyspieszając tem ich zagładę. Wpuszczenie, a obecnie utrwalenie tramwaju w śródmieściu krakowskiem przez zamianę wąskiego toru na szeroki, nazywa autor: **„zamachem, za który sprawcy jego kryminalnie odpowiadać by powinni,** gdyby istniał kodeks, karzący za gwałt, zadany logice, pięknu i pietyzmowi wobec zabytków przeszłości“. Uwagi swe kończy autor zapewnieniem, że „prezydent Krakowa, p. Juliusz Leo, wzniósł sobie pomnik, przed którym nawet komiwojażer z zachodniej Europy może z rozpaczą załamać ręce“...

**Męczennik.** Czytamy w organach blokowych: „P. Stapiński rozesłał telegramy do prezydenta gabinetu, do ministra spr. wewn., do ministra wojny, do ministra spr. zagr., do kancelaryi cesarskiej, do posła austryackiego przy Watykanie itd. itd. — z powodu ubolewania godnych zajść w Kielanowicach“. Co się stało? Jaka katastrofa spotkała p. eks wiceprezesa Koła polskiego? Czy nowe klęski elementarne zwaliły się na Galicyę? Czy rewolucya chłopska wybuchła w tarnowskiem? Ależ nie! poprostu p. Stapiński chciał urządzić w Tuchowie wiec, a włościanie wyprosili go za drzwi, i odprowadzili na dworzec kolejowy, dając mu dobitnie do zrozumienia, że nie ma co szukać na wsi polskiej... P. Stapiński uważa to za niesłychane naruszenie swego monopolu chłopskiej demagogii i wzywa wszystkie moce ziemskie i piekielne, aby pomściły jego krzywdę. Ale p. Stapiński ma krótką pamięć; p. Stapiński zapomina jak to jeszcze niedawno rozbijał wszystkie wiece swoich przeciwników i tłumił pięściami każdą opozycyę wśród włościan. A p. Stapiński zna przysłowie: kto mieczem wojuje itd. Dawniej rozpędzał przeciwników, dziś wypędzono go sromotnie ze wsi, i tylko dzięki opiece dwóch kapłanów uszedł groźnego losu. Nie pomogą mu socyaliści, — a konserwatyści już się go wstydzą. Pozostał sam ze swoją zawziętością, nienawiścią i swoim brakiem skrupułów. Zmieniły się czasy. Dawniej otrzymywał subwencye, dziś dostaje kije. Jest to niezawodnie zamiana przykra, — ale musi się z nią pogodzić. Taki już los demagogów. — Lud jest zmienny, a łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

**Wręczenie dyplomu honorowego w Uniw. Jagiellońskim.** Dziś przed południem odbyło się w rektoracie „Collegium Novum“ wręczenie dyplomu honorowego, doktoratu medycyny „honoris causa“ szefowi sekcyi Dr. Cwiklińskiemu. Pierwszy przemówił rektor Kostanecki, podnosząc zasługi p. nowego doktora około dobra krakowskiego Uniwersytetu. Następnie przemawiał dziekan wydziału lekarskiego Dr. Leon Marchlewski, zaznaczając, że jedynie tylko dzięki staraniom p. Ćwiklińskiego, zwiększono ilość klinik w naszym kraju i uposażono je odpowiednio. Odpowiedział p. Ćwikliński, dziękując za tak wysokie odznaczenie, jakie go spotkało ze strony najstarszej w Polsce uczelni.

W uroczystości wzięli udział wszyscy profesorowie Uniwersytetu.

**Posiedzenie Akademii Umiejętności** dzisiejsze odbyło się przy nadzwyczaj licznym udziale członków krakowskich i zamiejscowych. Obecnym był także syndyk Akademii Antoni Osuchowski. Przy końcu posiedzenia wygłosił prof. Michał Siedlecki interesujący odczyt pod tyt. „Stanowisko osobnika w przyrodzie“.

**Opera w Krakowie.** Z dniem 6 czerwca rozpoczyna gościnę w teatrze miejskim opera i operetka lwowska. Repertuar w tym sezonie oprócz kilku sztuk, które z powodzeniem w ubiegłym sezonie szły, stanowić będą następujące nowości. I tak w dziale operowym usłyszymy „Damę pikową“ z piękną muzyką Czajkowskiego. Tekst według słynnej powieści Puszkina. „Niziny“ opera d'Alberta, w której to operze wystąpi gościnnie Irena Bohuss; następnie „Otello“ Verdiego z udziałem Jreny Bohuss w partyi Desdemony, którą to partyę kreowała z nadzwyczajnem powodzeniem we Lwowie, z wznowień „Norma“ Beliniego i „Robert dyabeł“ Maybera. Z operetek na pierwszy ogień „Polska krew“ Oskara Nedbala, [illegible] we Wiedniu i wszystkich większych scen, następnie „Figlarne żonki“ Gabriela, „Księżniczka Małgorzatka“ Reinhardta, „Książę Kazimierz“ Ziehrera, „Prymas cyganów“ Kalmana (kompozytora „Manewrów jesiennych“), „Wesoły małżonek“ Eyslera (kompozytora „Wroga kobiet“), „Zuchwalec“ Weinbergera. Oprócz wymienionych nowości wznowiona zostanie jedna z najpiękniejszych operetek Offenbacha „Wielka Księżna Gerolstein“.

**Wiec w Akademii Sztuk Pięknych.** Wczoraj odbył się wiec młodzieży w Akademii Sztuk Pięknych, na którym większością głosów uchwalono uczęszczać nadal na wykłady. Uczestnicy wiecu wybrali komisyę, której polecono czuwać nad spełnieniem przyobiecanych przez rząd postulatów. Na wiecu jeden z członków komitetu strajkowego, przedstawił młodzieży odpowiedź ministerstwa oświaty. Wedle tego sprawozdania Akademia Sztuk Pięknych otrzymała 5.500 K. na modele, oddano do dyspozycyi młodzieży pałac Lasockich w Dębnikach i przyrzeczono rozpocząć budowę nowego gmachu w przyszłym roku.

**Kolonie wakacyjne robotnic.** Z dniem dzisiejszym rozpoczęły się wpisy na kolonie wakacyjne pracownic, i trwać będą do 8-go czerwca włącznie. Zgłaszać się mogą robotnice, zajęte w zakładach przemysłowych i handlowych Krakowa i Podgórza. Podania, które należy składać osobiście w lokalu Polskiego Związku Niewiast katolickich (ul. Szczepańska l. 5), między godziną 12 a 1 codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, powinny zawierać: imię i nazwisko kandydatki, wiek jej, rodzaj zajęcia, wysokość płacy, zajęcie rodziców, oraz dokładny adres kandydatki. Wobec ograniczonej liczby miejsc, pierwszeństwo w przyjęciu mają te robotnicze, które dotąd jeszcze z kolonij nie korzystały.

Sekcya kolonij wakacyjnych pracownic Polskiego Związku Niewiast katolickich zwraca się do wszystkich, którym rozwój tej ważnej instytucyi leży na sercu, aby choć skromnym datkiem zechcieli powiększyć szczupłe fundusze kolonij robotnic i umożliwić w ten sposób jak największej liczbie tych młodych istot, wyczerpanych pracą, odzyskania przez wypoczynek letni utraconych sił. Łaskawe datki na rzecz tegorocznych kolonij wakacyjnych dla robotnic nadsyłać można na ręce przewodniczącej sekcyi kolonij robotnic P. Z. N. K. prof. Ksawerowej Lewkowiczowej (ul. Krowoderska l. 21, I. p.), lub do administracyi „Głosu Narodu“, która chętnie pośredniczy w zbieraniu składek. Pod adresem prof. Lewkowiczowej nadsyłać można także zgłoszenia dworów, w sprawie umieszczania kolonistek-robotnic na lato.

**Na „Wystawie teatralnej“** mimo szczupłości miejsca i bogatego już materyału umieszczono dzisiaj kilkanaście bardzo rzadkich, a niezwykle ważnych, ze względu na rozwój teatru współczesnego eksponatów, a mianowicie: oryginalne, barwne, japońskie drzeworyty ilustrujące teatr japoński, jego dramat (wiadomo, że na nim oparł swą inscenizacyę głośny Reinhardt) i jego aktorów z r. 1780.

Następnie Czytelnia Teatru Krak. użyczyła portretów: Ludowej, Modrzejewskiej, Rapackiego i słynnego na całą Polskę Alojzego Żółkowskiego. Wreszcie P. Stefan Petryński nadesłał życzliwie na czas wystawy portret pendzla Brodowskiego konterfekt „boskiej“ niegdyś „Catalani“ która za Rzeczypospolitej krakowskiej, trzykrotnie śpiewała w Krakowie na cele publiczne i która własnoręcznie wysypała na mogiłę Kościuszki kilka taczek ziemi.

**Sekcya krajoznawcza Akad. Koła „Straży Polskiej“** urządza w niedzielę, 24 b. m. całodniową wycieczkę z bardzo urozmaiconym programem, który obejmuje: puszczę Zwierzyniecką, śliczną dolinę Mnikowską z imponującemi skałami („mały Ojców“), wąwóz Aleksandrowicki i Skałę Kmity. Punkt zborny o godzinie 5-tej rano na dworcu kolejowym. Powrót do Krakowa — wieczorem. Koszta: dla członków 1 kor. 20 hal.; dla gości — 1 k. 50 hal. Wycieczkę prowadzi p. Lenartowicz. Zgłoszenia (tylko do soboty wieczorem) w Akad. Kole „Straży Polskiej“ w godzinach dyżurowych (od 12 do 1 i od 6 do 8).

**Muzykę do bajki fantastycznej Tadeusza Konczyńskiego „Panieńskie Skały“,** których premierę zapowiedział teatr ludowy na czwartek przyszłego tygodnia, napisał prof. F. Słomkowski, kapelmistrz operetki lwowskiej. Chór niezabudek będzie śpiewał w ciągu akcyi cały szereg piosenek, pełnych liryzmu i wdzięku.

**Sprawa defraudanta Wilczka.** Onegdaj udały się władze policyjne do Komorowic na Śląsku, skąd pochodzi Wilczek i tam przesłuchiwały rodzinę defraudanta. Jak się okazało, Wilczek wziął za żoną 2.000 K. posagu. Ponieważ jednak żył rozrzutnie, pieniądze te niebawem się rozeszły. Wilczek zaciągnął wobec tego dług u rodziny, w wysokości kilku tysięcy koron. Sumę tę jednak niebawem spłacił. Wilczka widziano podobno, jak chodził często na granicę michałowicką i odbywał konferencye z podejrzanymi indywiduami.

Jak słychać Wilczek miał liczne znajomości wśród kobiet, które obdarzał prezentami.

**Dr Bohdan Winiarski** prosi nas o zaznaczenie, że ze względów formalnych do Klubu Narodowego nie należy i nazwisko jego pod odezwą wyborczą Klubu umieszczone zostało przez pomyłkę.

**Nowe stowarzyszenie.** W ostatnim czasie zawiązało się katolickie stowarzyszenie pomocnic handlowych pod wezwaniem »Opieki św. Józefa«. Członkami stowarzyszenia mogą być panie zajęte w handlach jako kasyerki i ekspedyentki, oraz panie zajęte w biurach przemysłowych. Bliższych informacyj udziela prezesowa stowarzyszenia Aniela Gawrońska Karmelicka 27. II p.

**Samobójstwo.** Dziś przed południem rzucił się do Wisły w zamiarze samobójczym 23-letni Józef Sliwa, czeladnik rzeźbiarski. Po chwili wydobyli rybacy już tylko zwłoki.

**Oszukany artysta.** Do artysty malarza p. Stanisława Ligonia, zgłosił się onegdaj jakiś człowiek, podający się za agenta obrazów i zabrał dopiero co ukończone dzieło p. t. »Narodzenie Chrystusa«. Od tej chwili tak obraz jak i agent znikli

Nieznajomy zobowiązał się wyszukać dobrego kupca na obraz.

**Włamanie.** Do mieszkania Maryi Maloszek przy ul. Krowoderskiej l. 11 włamał się młodzian przezwany Marchewką i okradł kufer z rzeczami wartości kilkunastu koron. Marchewkę przetransportowano »pod telegraf«.

**Premie dla rękodzielników.** Wydział krajowy rozpisał konkurs do wylosowania 4 premij po 1530 K, 1275 K, 1020 K i 765 K. Do losowania będą dopuszczeni tylko czeladnicy. Bliższych warunków, które są wcale przystępne zasięgnąć można w stow. »Gwiazda« ul. Karmelicka 21 między godziną 6 a 9 wieczór

# Kronika zamiejscowa.

**Tarnów.** Poznański teatr artystyczny pod kierownictwem P. Dante-Baranowskiego, odegrał w sali Sokoła I. z wielkiem powodzeniem dwie farsy p. t. „Sąsiadka“ i „Hiszpańska Mucha“. Sympatyczną drużynę poznańską, która objeżdża całą Galicyę, witano owacyjnie za doskonałą i pełną humoru grę.

Skorowidz miasta Tarnowa. Niebawem ukaże się najdokładniejszy skorowidz, nakładem księgarni Zygmunta Jelenia, obejmujący alfabetyczny spis mieszkańców, właścicieli realności, firm handlowych i protokołowanych. Nadto obejmować będzie krótki opis dziejów miasta pióra Dra J. Leńka.

Na pomnik Kościuszki w Krakowie, za inicyatywą i staraniem czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego, urządził kino-teatr T. S. L. „Marzenie“ przedstawienie, które przyniosło kilkadziesiąt koron na cel powyższy.

**Pomnik ś. p. arcybiskupa warszawskiego Popiela** umieszczony zostanie w kościele w Czaplach Wielkich, w miejscu urodzenia zmarłego arcybiskupa. Pomnik składa się z tablicy marmurowej, na której mieści się medalion bronzowy, przedstawiający zmarłego arcybiskupa warszawskiego. Pomnik jest dziełem Czesława Makowskiego.

**Ks. Biskup Nowak w Zakopanem.** We środę po południu przyjechał do Zakopanego, na wizytacyę kanoniczną ks. biskup Nowak. Na dworcu kolejowym witali Dostojnego gościa: przedstawiciele Rady gminnej z p. Regiecem na czele, inspektor klimatyczny p. Stefan Grabczyński i banderya góralska, złożona z kilkuset jeźdźców, przed kościołem parafialnym zaś oczekiwały prawie wszystkie stowarzyszenia i korporacye. We czwartek rano, po Mszy św. w kościele parafialnym, udzielał arcypasterz sakramentu bierzmowania licznie zgromadzonym rzeszom wiernych, po południu dokonał poświęcenia sztandaru uczniów Szkoły przemysłu drzewnego i udzielił błogosławieństwa zgromadzonym około plebanii, pod przewodnictwem druha Małkowskiego, skautom i skautkom, do których następnie serdecznie i gorąco przemówił, poczem udał się do Stow. św. Zyty. Stowarzyszenie to, po raz pierwszy w Zakopanem przyjmowało Dostojnego gościa, wszystkie więc sale zapełnione były po brzegi członkami i zaproszonemi gośćmi. Imieniem Stowarzyszenia, powitał arcypasterza superior O.O. Jezuitów ks. Tomiczek, poczem nastąpiło rozdanie nagród służącym, które przez lat 10 pozostawały w jednej służbie, zachowując się nienagannie na tem stanowisku. Po rozdaniu nagród X. Biskup serdecznie przemawiał do zgromadzonych „Zytek“. Chór złożony ze służących odśpiewał kilka pieśni religijnych. X. Biskup zabawi w Zakopanem do poniedziałku.

**W Łodygowicach** obchodzono 17 b. m. pamiątkę Trzeciego Maja. Patryotyczne kazanie w kościele wygłosił X. Kotarba. Na program wieczorku złożyły się deklamacye, śpiew dziatwy szkolnej, odczyt nauczyciela Gdowskiego, ilustrowany obrazami świetlnymi i słowo końcowe X. dziekana J. Miodońskiego. Obchód zakończył się pochodem z pochodniami i muzyką. Wieś przystrojona była nalepkami T. S. L. Dochód wynosił 130 koron.

# Ze świata.

**Katedra dziennikarstwa.** Z Zurychu piszą: W uniwersytecie w Zurychu otworzono niedawno stałą katedrę dziennikarstwa i połączono z nią seminaryum dla praktycznych ćwiczeń. Na wykłady o dziennikarstwie uczęszcza przeszło 100 słuchaczy, w pracach seminaryum bierze udział blisko 50, w tem 4 Polaków. Prywatnym docentem dla dziennikarstwa jest w Zurychu Dr Otto Wettstein.

**Szarańcza czy ważka.** Rozeszły się pogłoski, że Galicyę Wschodnią nawiedziła szarańcza wędrowna (Sachytylus migratorius) i że wyrządza znaczne szkody. Obecnie ogłaszają entomologowie, że wspomniany owad wcale nie jest szarańczą, ale wcale nieszkodliwą, zwyczajną ważką (libellula quadrimaculata). Ważka wędrowna żywi się owadami, które chwyta w locie. Ważka pojawia się wszędzie, czasem w bardzo wielkich ilościach przy bagnach, moczarach i stawach północnego niżu od maja do połowy sierpnia. Ogromnie lubi wędrować w zbitych masach, wstęgowym szlakiem, z jednej okolicy do drugiej. Przyczyną pojawienia się obecnie ważki jest obfity w opady rok poprzedni.

# Z dziedziny wojskowości.

**Cesarskie manewry niemieckie, jakie odbędą się w roku bieżącym,** będą największemi manewrami, jakie wogóle kiedykolwiek były przeprowadzone. W manewrach tych wezmą udział: VII, VIII, IX i XVIII korpus pruski, oraz II i III korpus bawarski. Oprócz tego będzie do manewrów wciągniętą pewna ilość oddziałów, należących do innych korpusów.

**Nowa ustawa wojskowa w Turcyi.** Wedle świeżo ogłoszonej, wojskowej ustawy tureckiej, która w wielu punktach zbliżona jest do ustawy austryacko-węgierskiej, każdy obywatel państwa Ottomańskiego, obowiązany jest do służby wojskowej już z rozpoczętym 19-tym rokiem życia.

Służba czynna w armii tureckiej będzie obecnie trwała lat 2 w piechocie i pociągach, w innych gatunkach broni lat 3, a w marynarce lat 5. Ogółem zaś obowiązek służby wojskowej będzie trwał w piechocie i pociągach lat 25 w innych gatunkach broni lat 20, a w marynarce lat 27.

## Wiadomości kościelne.

Dyecezya krakowska. Prezentę na probostwa otrzymali: na Budzów ks. Stefan Zieliński,

---

by niezmiernie, gdyby odziane były w inną, subtelniejszą, szlachetniejszą formę.

Prawdziwie artystycznem »scherzo« jest Teodora Axentowicza bajecznie miły pastel, noszący tytuł: »Noc«, na którym oglądamy prześliczną w negliżu kobietę, porządkującą swe włosy przed udaniem się na spoczynek. Lustro, w którem się przegląda, podtrzymuje dziwaczna staruchą, zapewne personifikacya nocy.

Mieczysławn Jakimowicza »Uśmiech«, wielki rysunek tuszem, należy do rzeczy, obok których nie przechodzi się obojętnie. Cokolwiekby można zarzucić technice tego rysunku, to jednak wyraz twarzy obu osób na nim przedstawiony i jednej z nich naprawdę zagadkowy uśmiech fascynują widza.

Spotykamy czasami dzieła sztuki, które już na pierwszy rzut oka wydają się pełnemi prawdziwego, szczerego sentymentu. Takiem n. p. dziełem jest »Powrót z Golgoty« (Motyw z Tatr) pendzla Władysława Jarockiego. Nie wchodzę w to wcale, czy artysta miał w tej kompozycyi jakieś uboczne, symbolistyczne zamiary, na co wskazywałby jej tytuł — natomiast podnoszę z naciskiem, że nie często widuje się teraz kompozycye, które miałyby tyle wyrazu w całości i szczegółach, co »Powrót z Golgoty«. Ta gromadka głęboką boleścią i smutkiem przejętych górali jest namalowana tak, że na zawsze utkwi w pamięci tego, co ją widział. Krótko mówiąc, jest to dzieło z zakresu bardzo poważnej, bardzo dostojnej sztuki.

Zawsze młody, zawsze pełen werwy Wojciech Kossak, na którego produkcya artystyczna lata zdają się wpływu nie wywierać, nadesłał tym razem szkic p. t. »Vive l' empereur!«, podmalowany z właściwem sobie zacięciem a przedstawiający francuskich kirasyerów, gdy, ruszając do ataku, witają frenetycznymi okrzykami ubóstwianego wodza. Drugie płótno tegoż artysty — »Honneur aux braves des braves« — figuruje w katalogu, ale na Wystawie go niema.

Jak szybko zmieniają się zapatrywania na pewne kierunki w sztuce i jak gruntownie zmienia się gust artystyczny ogółu, mamy tego najlepszy przykład na obrazku, jaki Józef Brandt obecnie wystawił. Nie tak dawno jeszcze temu pojawienie się każdego jego obrazka na jakiejś wystawie stanowiło pewnego rodzaju *événement*. Dziś fala publiczności przepływa obojętnie koło jego »Dojeżdżacza oczekującego panów«, co jest niesłusznem, bo Brandt umie malować, nawet bardzo dobrze malować. Warto więc dłużej nawet przed tym obrazkiem się zatrzymać, choć wydaje się być archaistycznym skutkiem swej faktury w porównaniu do dzieł malarskich doby ostatniej.

»Dawne, dobre czasy« przypomina także swym rodzajowym obrazkiem »Stara miłość« Wincenty Wodzinowski, jeden z tych malarzy, którzy pozostali wiernymi aż do zbytku dawnym hasłom. Nie moją jest rzeczą kogokolwiek pouczać, ale wolno mi przypomnić znany aksyomat, że artysta, nie idący z duchem czasu, musi w tyle pozostać.

Wśród nielicznych zresztą rodzajowych obrazów zasługują jeszcze na podniesienie: bardzo impresyonistyczny *plein air* Stanisława Czajkowskiego »Procesya« i dużo nastroju posiadający »Sądny dzień« tegoż artysty a także charakterystyczny obrazek »Z feretronem« Ludwika Misky'ego.

Widoków i krajobrazów jest na Wystawie jubileuszowej mniej, niż ich zwykle spotykamy na wystawach z ostatnich lat kilkunastu a wśród nich niema prac poważniejszych w założeniu i wykonaniu.

Sytuacyę w tym dziale Wystawy ratuje sam jeden Julian Fałat, który nadesłał dwie duże akwarelle: »Wiosna w Bystry« i »Jesień w Bystry«, przypominające w pewnym stopniu jego prace z najświetniejszej epoki. Obok tych akwarel możnaby postawić doskonały, w kolorze pejzaż Stanisława Gałka »Mglisto i mroźno«.

Wcale ładnym jest Stanisława Janowskiego »Wirydarz«, a »Kwitnąca jabłoń« Eugeniusza Kazimirowskiego ma wiele prawdy i uroku. Z iście męskiem zacięciem rzucona jest na płótno »Zagroda« Jadwigi Tetmajerówny, której talent rozwija się normalnie, a rozwijałby się z pewnością szybciej, gdyby artystka mogła zapomnieć o istnieniu bronowickich tematów, co do których ma zbyt silnego konkurenta w swym własnym ojcu. »Brzozy w stepie«, uginane wichurą i »Lipa« Henryka Uziembły przekonują, że artysta ten jest nietylko znakomitym dekoratorem, ale także tęgim malarzem krajobrazów.

Na sto kilkadziesiąt wystawionych obrazów dwa tylko należą do zakresu religijnego malarstwa, a mianowicie Józefa Unierzyskiego »Chrystus i jawnogrzesznica« i Stefana Bukowskiego »Madonna«. Ten ostatni obraz, malowany w duchu wczesnego renesansu, ma rzeczywiście dużo religijnego nastroju i podoba się powszechnie. Powierzony jest on jaknajniekorzystniej, w bocznej salce, chociaż właściwie należałoby mu się miejsce honorowe w jednej z sal głównych

Wystawa jubileuszowa zgromadziła dość dużo akwafort, mezzotint, vernis mou i rysunków. Są to rzeczy — przeciętnie — dość słabe; Wyróżniają się wśród nich jednak korzystnie Władysława Skoczylasa »Cerkiew wołoska« (»suchoryt«) i »Głowa« (drzeworyt) a również Franciszka Turka »Prałatówka« rysunek piórkiem.

Nie brakuje na Wystawie także kwiatów i malowanej »martwej natury«. Wszystkie jednak tego rodzaju malowidła olejnemi, czy wodnemi farbami muszą iść w cień wobec »Fiołków«, namalowanych akwarellą przez Leona Wyczółkowskiego z takim artyzmem, że trudno od nich oczu oderwać

Dwie olbrzymie kompozycye Józefa Mehoffera, malowane temperą, stanowią prawdziwy *clou* Wystawy jubileuszowej, zarówno rozmiarami, jak pomysłem i wykonaniem. Szczególniej kompozycya, przedstawiająca »Jana III-go słuchającego Mszy św. na Kahlenbergu w towarzystwie wodzów odsieczy wiedeńskiej« zasługuje na miano niepospolitego dzieła, w którem odżyły najlepsze tradycye naszej sztuki z czasów dawniejszych. Druga kompozycya, będąca projektem dekoracyi kapituły w Katedrze ormiańskiej we Lwowie, a przedstawiająca »Trójcę Św.« aczkolwiek pomyślana monumentalnie, nie stoi jednak na tej samej wysokości co pierwsza. Jest ona bowiem trochę chaotyczna i zanadto przypomina *genre* Wyspiańskiego.

Wśród niewielu wystawców-rzeźbiarzy wysunęli się na plan pierwszy: Jan Raszka i Jan Szczepkowski. Pierwszy nadesłał kapitalnie modelowaną i utrzymaną w szlachetnym rysunku figurę kobiecą w kamieniu, którą nazwał »Po kąpieli« oraz piękny, stylowo wykonany »Medal Krasińskiego« w bronzie, drugi zaś — kilka studyów portretowych i doskonały »Portret p. J. G.« w marmurze.

Gdy wspominamy jeszcze o poprawnie modelowanym, lecz bez wyrazu »Portrecie ks. R. S.« w marmurze przez Antoniego Madeyskiego, dalej o bronzowym »Portrecie hr. Z. P.«, ocierającym się o karykaturę, wykonanym przez Ludwika Pugeta a wreszcie o oryginalnym »Portrecie kobiecym« w marmurze i bronzie przez Witolda Rzegocińskiego, który dotąd poświęcał się malarstwu — to mamy już prawie wyczerpany dział plastyki na Wystawie Jubileuszowej. Że dział ten jest skandalicznie mały — każdy obznajomiony choćby cokolwiek z naszą współczesną rzeźbą, przyznać musi

*Józef Trepka.*

na Rzyki ks. Karol Gelata, na Lipnik ks. Dr. Adolf Włodek.

**Sakramentu Bierzmowania** udzielać będą wiernym i młodzieży szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie:

Książę-Biskup Sapieha: dnia 1 czerwca w kościele O. O. Franciszkanów, o godz. 8 rano; 1 czerwca w kościele św. Floryana, o godz. 4 po południu.

Ks. Arcybiskup Symon: dnia 1 czerwca w kościele N. P. Maryi, o godz. 8 rano; 1 czerwca w kościele św. Mikołaja, o godz. 4 po południu; 7 czerwca w kościele P. P. Norbertanek (Zwierzyniec), o godz. 8 rano.

Ks. Biskup Nowak: dnia 1 czerwca w kościele św. Szczepana, o godz. 4 po południu; 7 czerwca w kościele Bożego Ciała, o godz. 4 po południu; 4 czerwca o godz. 7 1/2 rano po Mszy św. uczniom szkół średnich, przemysłowej i akademii handlowej; 5 czerwca, o godz. 7 1/2 rano po Mszy św. uczennicom szkół średnich.

**Nabożeństwo akademickie.** W niedzielę dnia 24 bm. na nabożeństwie akademickiem w kościele św. Anny X. Dr Korzonkiewicz docent Un. Jag. wypowie konferencyę n. t. »Czy pismo święte jest przez Boga natchnione?« Początek nabożeństwa o godz. 9·10 rano.

**Z Adryanopola** piszą nam. O. Stanisław Grycz przełożony OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu i dyrektor gimnazyum otrzymał złoty medal zasługi od rządu francuskiego, za działalność chrześcijańską jaką odznaczył się podczas oblężenia Adryanopola. Dał dowody przytem nieustraszonej odwagi podczas bombardowania miasta i do końca wytrwał na swem stanowisku.

**Zmarli.** Ks. Jan Wojakiewicz, em. kapelan wojskowy w Krakowie 14 maja b. r.

## Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

Sobota. Pierwszy gościnny występ M. Frenkla, artysty teatrów warszawskich. »Byle świat zadziwić« (Le pate), komedya A. Savoir'a i A. Picard'a.

Niedziela popoł. »Hamlet«, tragedya Shakespeare'a. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. »Byle świat zadziwić« (Le pate), komedya A. Savoir'a i A. Picard'a.

Poniedziałek. »Byle świat zadziwić« (Le pate), komedya A. Savoir'a i A. Picard'a.

Wtorek. »Zemsta«, komedya A. hr. Fredry (ojca).

Środa. »Człowiek z budki suflera«, komedya Tadeusza Rittnera.

Czwartek. »Awantura«, komedya Fleurs'a i Caillavet'a.

Piątek. »Kolega Kramton«, komedya Gerharda Hauptmanna.

## Repertuar Teatru Ludowego.

Sobota 23 bm. »Lola z Ludwinowa«.
Niedziela 24 bm. popoł. »Wojna z babami«.
Niedziela 24 bm. wieczorem »Lola z Ludwinowa«.
Poniedziałek 25 bm. »Krowoderskie Zuchy«.
Wtorek 26 bm. »Drużba« M. Bałuckiego.
Środa 27 bm. »Lola z Ludwinowa«.

# Ze sportu.

W tutejszych kołach sportowych z zaciekawieniem wyczekiwano wyniku z zawodów Czarnych z Pogonią we Lwowie. Stanowią one bowiem niejako wskaźnik o formie tamtejszych drużyn. Wbrew ogólnym oczekiwaniom uległa Pogoń Czarnym w stosunku 4 : 3 — pauza 3 : 1 dla Czarnych. Zawody te, któremi kierował nadzwyczaj umiejętnie p. Jacheć z Krakowa, prowadzono bardzo ostro — a wskutek zdenerwowania obydwuch stron, dość chaotycznie.

Na przyszłą niedzielę wyjeżdża Cracovia do Lwowa na match o mistrzostwo z Czarnymi.—Wobec tego, że drużyna nasza pojedzie bez tak znakomitych graczów jak Traub młodszy i bez lewego łącznika, nie można jej stawiać dużych szans zwycięstwa. Do Krakowa natomiast zjeżdża Pogoń na zawody z Wisłą.

W wyścigach klusaków w Wiedniu w biegu trzechlatków przybyła pierwsza do mety „Krakowianka" w biegu o nagrodę „Baden", drugie miejsce zajął „Imperator" — w innych biegach trzecie miejsce zajęła „Kometa", a czwarte „Igraszka", wszystkie konie ze stada „Wola" hr. Potockiej.

Wiedeń: zawody o mistrzostwo Rapid—W. A. F. 1 : 1. Amatorzy—Sportclub 3 : 1—Rudolfshügel—W. A. C. 2 : 1 — Vienna Simmering 5 : 0 (match przyjacielski).

Zip Czechy — Slavia praska—Slavia Berno 2:0, Sturm Karlsbader F. B. 2 :1, Sparta — Czeski Lew Pilzno 8:3, Budapest: Angielska drużyna — Celtic — F. T. C. 2: 2 (20.000 widzów) Anglicy znakomici w polu.

Wyścigi cyklistów Paryż-Bordeaux na przestrzeni 591 klm. dały zwycięstwo Deman'owi, który przestrzeń tę przebył w 21 godz., 11 m., 39 4/5 sek.— startowali Francuzi, Belgijczycy, Włosi i przedstawiciele Australii.

Lotnictwo: Poulet postawił nowy rekord francuski na lot w jaknajdłuższym czasie unosząc się na aparacie przez 16 godz. 28 m. 56 sek.

Porucznik Gayer w locie na odległość przebył w jednym dniu 1200 km.

Szwajcarski pilot Bider znany ze swego lotu przez Pireneje — z jazdy Paryż-Berlin, dokonał w ostatnim czasie nadzwyczaj śmiałej próby — przebył bowiem Alpy lecąc ponad szczytem Jungfrau wraz z pasażerem.

Anglia wysłała obecnie reprezentatywną drużynę na match w „polo" do Stanów Zjednoczonych. Tym razem nie mają Anglicy wielkiej nadziei zwycięstwa, gdyż drużyna ich nie jest zgraną i nie rozporządza tak dobrym materyałem w koniach, jak Amerykanie.

We czwartek odbędą się zawody Polonii z Cracowią Rez. i Sparty z Podgórzem.



# Dekoracye kwiatowe domów.

W „Miesięczniku artystycznym" — organie Tow ochrony piękności Krakowa, zamieszcza Dr St. Goliński szereg wskazówek o dekorowaniu kwiatami domów i balkonów. Wobec odpowiedniej obecnie pory do zdobienia domów, tak bardzo pożądanego po miastach, przytaczamy powyższe uwagi. Dr Goliński pisze:

Miasto każde, to kamienna pustynia, o tem wie dobrze zarówno ten, kto zdoła choćby na parę miesięcy wyrwać się z pod murów i żyć jak człowiekowi przystało, wśród przyrody; jeszcze silniej odczuwają to ci, którym los nie dał nawet tyle, aby mogli czasowo miasto opuścić. Tym należy stworzyć warunki jaknajznośniejszej egzystencyi. Gminy miast starają się o powstawanie ogrodów, skwerów, wysadzają drzewami ulice, zdarzają się instytucye ożywione dobrą wolą, jak u nas w Krakowie Spółka Tramwajowa, która z własnej inicyatywy ozdabia słupy kwiatami. Poza obowiązkiem gminy jest jednak obowiązek jednostek, które wspólnemi siłami daleko więcej uczynić mogą, aby nagie mury ciemnem ziejące okna mieszkań, puste balkony przyozdobić roślinnością, zapełnić barwnem kwieciem. Obowiązek ten przypada w udziale trzem grupom mieszkańców, a mianowicie: gospodarzom domów, lokatorom i zakładom ogrodniczym lub ogrodnikom. Dla gospodarza domu nie jest bez znaczenia, gdy jego dom będzie artystycznie ozdobiony, nietylko wyróżni się jego własność wśród innych, ale ponadto zyskuje przez taką ozdobę na wartości. Nic nie byłoby dziwnego, aby właściciel domu, jak to niektórzy czynią (np. dom Suskiego przy ul. Grodzkiej) sam pomyślał o jednolitem ozdobieniu domu, dobraną roślinnością. To jest obywatelski czyn. Nie wszyscy chcą, albo mogą się na to zdobyć, więc niechaj przynajmniej zaopatrzą okna w odpowiednie skrzynki, które powinny należeć do całości wynajmowanego mieszkania, niechaj dbają ich odźwierni, aby suche badyle nie sterczały ze skrzynek, dając roślinom dostatnio wody, Także wskazaną jest tutaj dbałość o ogródki przed domami, co do gospodarza należy.

Lokator ma tyle bene z tego małego ogródka przed oknami lub na balkonie, że dziwić się trzeba, iż tak stosunkowo nie wielu korzysta z tych darów Bożych. Stała wymówka, którą się słyszy, to: koszta i brak czasu. Jedno i drugie jest względne, bo widzimy nieraz przepięknie i suto okna ozdobione u ludzi ubogich, dla których każda mała sumka dużo stanowi, a czasu poza pracą i to ciężką, mają bardzo mało. Bądźmy szczerzy: niechce się nam o tem pomyśleć i to jest wprost karygodne. Dlatego też przemawiamy tutaj do obywateli naszego miasta w imię ich obowiązków. Wielu się uchyla pod pozorem, że wyjeżdżając na ferye letnie z miasta zostawić muszą rośliny na Bożej łasce. To tylko wykręt dla ludzi, co roślin nie lubią. Mieszkania nie zostawia się bez dozoru, a kto je zostawi, tego napewno spotka niespodzianka, w postaci opróżnionego mieszkania. Dozorującemu, za małem wynagrodzeniem można dodać obowiązek czuwania nad roślinami. Nagrodą za trud przewidzenia potrzeb roślin, będzie mały, piękny ogródek pod oknem.

W końcu apel do ogrodników, wszyscy jesteśmy w tym kierunku winni, a więc i tutaj należy się pewna wskazówka. Każdy zakład ogrodniczy lub ogrodnik winni pamiętać o jednej maksymie, że przy jedzeniu wzrasta apetyt — „l'apetit vient en mangeant", jak Francuz mówi i że ich sprawą jest powiększyć ten apetyt tj. wzbudzić zamiłowanie do roślin. Że dobrze na tem wychodzą ogrodnicy, uczy nas zagranica. Jak to zrobić? bardzo prosto: uzbroić się w cierpliwość, co przystoi każdemu przedsiębiorcy i czynić jak najdalej idące ułatwienia.

W pierwszym rzędzie napotyka zdobiący swe okna lokator na trudność zdobycia skrzynek i ich umocowania. Przez własny wyrób lub większe zamówienie może ogrodnik dostarczyć takich skrzynek bardzo tanio. Może także ułożyć się co do ich wynajmu tak, aby skrzynki mogły się w ciągu trzech lat wypłacić. Wejść w układ ze znaczną firmą stolarską itp. Przez odpowiedni dobór niedrogich roślin, jak siane do skrzynek grochy, fasole tykwy, powoje i t. p., przez tanią rozsadę kwiatów rocznych, rośliny trwałe przechowywanie w cieplarniach, można obniżyć wydatki tak, aby praca była dostatecznie wynagrodzoną, a mimo to ozdoba okien nie wynosiła dziesiątek koron. Trwały zarobek daje tylko znaczna ilość konsumentów, a tych daje tylko odpowiednio przystępna cena. Jeśli się zatem wszyscy w tej akcyi ozdoby naszych domów złączą, to liczyć można, że przy pewnym i wzrastającym ruchu w tym kierunku miasto Kraków stanie się jednym bukietem na przyjęcie tysięcy gości z całej Polski.

I o tem nie należy zapominać.



# Nauka, Literatura, Sztuka.

**Najsympatyczniejszy** — któżby temu zaprzeczył — artysta naszej sceny, p. St. Stanisławski, wygadał się trochę o sobie w interwiewie z p. Butkiewiczem, korespondentem „Wieku Nowego". Wyborny artysta okazuje się pogodnym optymistą, zadowolonym z życia, ze sceny, z dawnych dyrektorów i z obecnego dyrektora, a jeżeli ma jakie żale, to chyba do przyrody, że mu dała za mały wzrost i że nie wynaleziono pigułek, któreby z niego zrobiły wielkoluda. Wówczas mógłby zażądać stosownej podwyżki gaży... Mimo małego wzrostu p. Stanisławski sięga po role „wysoko położone" (n. p. Hamlet), i obiecuje po nie sięgać dalej, co publiczność krakowska przyjmie chyba z zadowoleniem do wiadomości. Ofiarując dziennikarzowi swą fotografię (w świetnej roli Napoleona z „Madame Sans Gene), zauważył p. Stanisławski, że nie mógł się oprzeć pokusie fotografowania się w roli Napoleona. To tak przyjemnie — mówił — ofiarować komuś z przyjaciół swoją podobiznę, która jest zarazem portretem Boga Wojny i napisać skromnie na odwrotnej stronie: Drogiemu X-owi na pamiątkę Napoleona, a w nawiasie dodać swoje skromne nazwisko. — W końcu oświadczył artysta, że mimo wszystkich uczuć i zawodów — gdyby mu danem było po raz drugi wybierać zawód w życiu — to zostałby po raz drugi aktorem. Rzadkie to umiłowanie zawodu jest — zdaje się — źródłem optymizmu p. Stanisławskiego. Ono to nadaje jego rolom dziwną świeżość i zabarwia je życiem i prawdą — a w publiczności wzbudza obok uznania także tę miłą dla każdego aktora sympatyę, z której korzysta nietylko artysta, ale także teatr i sztuka. I choć p. Stanisławski w swym interwiewie nic o publiczności krakowskiej nie powiedział, to jednak ona będzie mu oklaskami swych dłoni — przez tysiące jeszcze wieczorów — mówić, czem jest dla niej wierny sztuce, zawodowi i — Krakowowi artysta.

**Rozstrzygnięcie konkursu „Echa".** Na ogłoszony w lecie roku zeszłego konkurs „Echa", nadesłano w przepisanym terminie 47 utworów. Komisya konkursowa postanowiła udzielić dwie równe nagrody po 200 koron. Po otwarciu kopert okazało się, iż autorami nagrodzonych utworów są p. p.: Feliks Nowowiejski z Krakowa („Danaa" godło „Krol z Argos") i Szczepan Sieja z Łodzi „Rzucajmy piękną siew" godło „Idea"). Zaszczytne wzmianki przyznano kompozytorom: Józef Krudowski z Warszawy, Piotr Maszyński z Warszawy, Henryk Obuchowicz z Sosnowca, Edward Poniecki z Inowrocławia, Alfred Stadler ze Lwowa, Bolesław Wallek-Walewski z Krakowa, Dr Władysław Żeleński z Krakowa.

**„Nowości Illustrowane"** w ostatnim numerze przynoszą zdjęcia z głośnych w tych dniach senzacyj defraudacyi na poczcie krakowskiej, ze strasznego wypadku na strzelnicy wojskowej, dalej morderstwa i niezwykłego procesu w Przemyślu, charakterystyczne obrazki z wyborów krakowskich pogrzebu ofiary samochodowej katasrofy w Warszawie, dalej ze strasznego częsienia ziemi na Sycylii. Nadto numer ten zawiera portret nowego marszałka kraju, projekty przyszłych i widoki obecnych błoń, oraz kilkanaście pięknych illustracyj z muzeum Feliksa Jasieńskiego, ofiarowanego Warszawie.

# Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 maja).

## Z Albanii.

### Atak na Durazzo.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Berl. Tagbl." donosi z Durazzo, że spiskowcy, zwolennicy Essada baszy i Turcyi **usiłowali atakować także Durazzo.** Cofnęli się jednak bez walki, skoro przeciw nim wyruszyła żandarmerya i ochotnicze oddziały.

**Berlin.** (Tel. wł.) Donoszą do pism, że sytuacya wewnątrz Albanii się polepszyła. **Aresztowano wielu zwolenników Essada baszy.** Okazuje się obecnie, że Essad przygotowywał się do ucieczki; sprowadził nawet automobil, który żandarmerya skonfiskowała na cle.

**Medyolan.** (Tel. wł.) Komenda marynarki w Wenecyi otrzymała rozkaz wysłania natychmiast do Albanii **eskadry torpedowców.** Eskadra ta dzisiaj odeszła.

**Durazo.** (Tel. wł.) Deputacya powstańców, która dzisiaj miała przybyć do Durazzo, nie przybyła. 300 powstańców w mieście Kavaja, 20 klm. od Durazo **wywiesiło turecką chorągiew.**

**Durazzo.** (Tel. wł.) W **mieście panuje zupełny spokój.** Dziś odbyło się zgromadzenie nacyonalistów na którem atakowano ostro Essada baszę.

## Barbarzyństwo i awantury sufrażystek.

**Londyn** (WAT) Sufrażystki rzuciły się jak to wskazują ostatnie wypadki ze zdwojoną energią do walki. Wczoraj pewna sufrażystka **pocięła** w jednem z tutejszych muzeów **5 obrazów pendzla Rubensa, Tycyana i Belliniego.**

Na przedstawieniu w teatrze His Majesty przyszło do burzliwych zajść. Jedna z sufrażystek podniosła się nagle ze swego miejsca i zaczęła śpiewać zwrócona do króla hymn sufrażystek: »Carze rosyjski«. Zaledwie jednak sufrażystka wymówiła pierwsze słowa, wyrzucono ją z sali. Inna sufrażystka wystąpiła z gwałtowną mową pod adresem króla. Gdy ją chciano wyrzucić z sali, okazało się, że była przymocowana łańcuchami do krzesła Aresztowano 7 kobiet i 1 mężczyznę.

**Londyn** (WAT). Onegdaj aresztowano 65 sufrażystek, które osadzono w więzieniu. W czasie przesłuchiwania aresztowanych przyszło w sali sądowej do bójki. Sufrażystki zelżyły sędziego.

Wczoraj usiłowały sufrażystki wysadzić w powietrze kościół w Edymburgu. Bomba eksplodowała, nie wyrządziła jednak szkody. Ponadto usiłowały sufrażystki wzniecić pożar w zamku Stoughtonhall.

# Proces Bispinga.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie sądu rozpoczęło się o g. pół do drugiej po południu. Pierwszy składał zeznania administrator Teresina Dażwański Zeznaje, że w dzień morderstwa spotkał Bispinga, który jednak na jego ukłon wcale nie odpowiedział. Był bardzo ponury i zamyślony. W dalszym ciągu opisuje poszukiwania za księciem i znalezienie jego zwłok. Zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia. Świadek stwierdza, że o rewolwerze, który Bisping miał mieć przy sobie w dzień morderstwa, dowiedział się od Cybulskiego przed miesiącem, po otrzymaniu wezwania sądowego.

Następny świadek, niejaki Orman, opowiadało swojem spotkaniu się z księciem i Bispingiem w dzień zabójstwa przed godz. 2 po południu. Świadek potwierdza złożone poprzednio zeznania, cofa jednak oświadczenie, złożone w śledztwie, jakoby słyszał strzały i stwierdza dalej, że świadek Cybulski mu opowiadał o manipulacyach Bispinga z rewolwerem.

Na żądanie obrony sąd przesłuchuje ponownie świadka Dażwańskiego. Oświadcza on, że w lesie, w miejscu, gdzie znaleziono zwłoki księcia, było dużo krwi, a na jednej z brzóz widniał ślad, jakoby poranionej ręki.

Zacharyasz Sidorec, zawiadowca stacyi Teresin, zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia, nie podaje nic nowego.

Następnie przesłuchano jednego z najważniejszych świadków, Antoninę Cieszkowską, robotnicę, która w chwili zbrodni pracowała przy plantacyi drzewek. Cieszkowska, wzięta w krzyżowy ogień pytan obrony, plątą się w zeznaniach. Raz potwierdza, to znowu cofa swoje poprzednie zeznania.

Świadek Maryanna Cieszkowska zeznaje również bałamutnie.

**Warszawa** (WAT). Przesłuchany na wczorajszej rozprawie świadek **Dażwański** zeznał między innemi: Gdy sędzia śledczy przyjechał na miejsce, gdzie znaleziono zwłoki księcia, powiedział: »Teraz wiem, kto jest zabójcą«. Na pytanie świadka, kto jest tym zabójcą, odpowiedział wtedy sędzia »Bisping«.

Przekonania tego nabrał sędzia po przesłuchaniu ludzi, zajętych przy plantacyach.

**Warszawa.** (WAT.) Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz 11. Pierwsza zeznaje Anna Mikulska, daleka krewna barona Bispinga i księcia Druckiego-Lubeckiego. Charakteryzuje ona obu, jako zacnych ludzi i uważa tak Bispinga, jak księcia Lubeckiego za męczenników. Po złożeniu zeznań zwraca się do oskarżonego ze słowami: »Miłosierdzie Boskie czuwa nad tobą«.

Następnie zeznaje dróżnik Kononowski i opowiada o spotkaniu z Bispingiem na przejeździe kolejowym. Świadek potwierdza zeznania, złożone w śledztwie pierwiastkowem. Na pytanie przewodniczącego, czy poznaje w oskarżonym tego pana, którego spotkał w dniu dokonania zbrodni, odpowiada: »Tak!«.

Trzeci świadek Stroncki zeznaje, że pracował w dniu krytyrznym na szosie. Nagle usłyszał dwa strzały, a w jakiś czas potem spostrzegł pana, który szybko uchodził szosą, a następnie poszedł ścieżką. Pan ten ubrany był czarno. Na pytanie przewodniczącego, czy poznaje w oskarżonym owego pana, odpowiada, że Bisping przypomina tamtege wzrostem, nie jest jest jednak tego zupełnie pewny, bo odległość pomiędzy nim a owym panem była za duża.

W tej chwili (godzina 1) rozpoczęli obrońcy zadawanie pytań świadkowi.

### Stan zdrowia cesarza.

**Wiedeń.** (T. B.) „Korrespondenz Wilhelm" donosi, że od **dnia dzisiejszego nie będą już wydawane biuletyny o stanie zdrowia cesarza.** Zaprzestanie dotychczasowego wydawania biuletynów o stanie zdrowia cesarza nastąpiło, ponieważ objawy kataralne w oskrzelach są już całkiem nieznaczne a ogólny stan sił i apetyt cesarza jest zupełnie zadowalający. Cesarz spacerował wczoraj przez trzy kwadranse na świeżem powietrzu.

### Giełda.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj dobre, wskutek wiadomości, że cesarz odbył półgodzinny spacer na wolnem powietrzu.

### Smutne wieści.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Z Budapesztu donoszą, że śmierci Kossutha należy się spodziewać lada chwila. Z Pragi zaś donoszą, że b. minister rodak Dr Pacak jest umierający.

### Delegacye.

**Budapeszt.** (T. B.) Na posiedzeniu Delegacyi austryackiej w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych przemawiał del. Korosec reagując na wczorajsze wywody del. Waldnera i omawiając stosunki w Karyntyi. Del. Vanek zaznaczył, że socyalni demokraci pragną także reformy regulaminu i przywrócenia porządku w parlamencie. Nie można tego jednak dokonać przemocą. Parlament nie zawinił obecnych stosunków.

Zabrał głos delegat Rosner.

### Rozstrzygnięcie konkursu.

**Warszawa** (WAT). Wczoraj rozstrzygnięto tu konkurs ogłoszony przez Wydawnictwo tanich książek dla dzieci i młodzieży im. Bolesława Prusa. Pierwszą nagrodę przyznano **Antoninie Domańskiej z Krakowa,** drugą p. **Cecylii Kropiwnickiej z Bronowic.**

### Obawa krwawych rozruchów.

**Londyn.** (WAT). Położenie w Ulsterze staje się coraz groźniejszem. W przyszłym tygodniu spodziewają się krwawych rozruchów, w tym bowiem tygodniu odbędzie się trzecie czytanie billu o homerulu.

### Bójka w hiszpańskiej Izbie deputowanych.

**Madryt.** (WAT.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszło do burzliwych scen. Dep. Torriano zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych, zarzucając mu, że zajmuje w sprawie Ferrera zdradzieckie stanowisko. Słowa te wywołały ogromną wrzawę, która zamieniał się w bójkę. Konserwatysta Maura przemawiał następnie w sprawie stanowiska Hiszpanii w Maroku i oświadczył, że Hiszpania powinna zaniechać swej akcyi w Maroku, która nie ma żadnego celu. Nagle jakiś człowiek rzucił się z nożem, w ręku na Maurę, wołając: »Smierć mordercy Ferrera». Człowieka tego zdołano jeenak na czas ubezwładnić.

## Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Władysławowie Mycielscy z Łuczanowic, Stefanowie Żeromscy z Zakopanego, Marya Sląska z Trzebcza (Prusy Zach.), Witold Sągajłło z Granicy, Edwardowie Sokallowie z Wiednia, Julian Dziekoński z Suwałk, Stanisław Ciszewski z Zakopanego, Prof. Józef Bobek z Gmunden, Zygmunt Bujnowski Suwałk, Anna Glixelli ze Lwowa, Ferdynand Horwat z Budapesztu, Kazimiera Lambertowa z Myślenic, Drowie Janowie Lenartowiczowie ze Lwowa, Prof. Adolf Maier z Linzu, Maurycy Ruziewicz z Warszawy, Prof. Józef Weiter z Lublany, Władysław Derdacki ze Lwowa, Józef Dulęba z Zawiercia, Szymon Gołowin ze Lwowa, Władysław Grotowski z Jaćmierza, Ryszard Janowski z Manchesteru, Józef Kmita z Podhorzec, Bolesław Krasuski z Zawiercia, Adamowie Szołajscy z Wiednia.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie. L. 50/91 V. 1914.

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważnego od 1-go maja 1914 roku.**

## Odjazd z Krakowa.

**2.20** w nocy (p. osob. Nr 11) **do Podwołoczysk.** Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Zbaraża, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

**2.48** w nocy (p. posp. Nr 8) **do Wiednia.** Połączenia: do Opawy, Berna, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

**3.14** w nocy (p. posp. Nr 7) **do Czerniowiec.** Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Iass, Bukaresztu.

**3.55** w nocy (p. posp. Nr 10) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

**4.20** rano (p. osob. Nr 31) **do Oświęcimia** przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

**5.20** rano (p. osob. Nr 20) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

**6.40** rano (p. posp. Nr 3) **do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan.** Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Budapesztu, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Rawy Ruskiej, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

**6.52** rano (p. posp. Nr 2) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię; Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

**7.10** rano (p. posp. Nr 101) (od 15 czerwca do 30 września wł.) **do Zakopanego i Rabki.**

**7.50** rano (p. osob. Nr 15) **do Podwołoczysk.** Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nabrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

**8.10** rano (p. osob. Nr 411) do Wieliczki.

**8.25** (p. osob. Nr 6211) do Kocmyrzowa i Mogiły.

**8.46** rano (p. pos. Nr 208) (od 16 maja do 1 października wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Sambora, Sianok, Stojanowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

**9.30** rano (p. o. Nr 41) do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola.

**9.30** rano (p. o. Nr 18) do **Wiednia.** Połączenia do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

**9.35** rano (p. o. Nr 43) (od 15 czerwca do 30 września wł.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Wadowic, Bielska, Żywca, Zwardonia.

**10.45** rano (p. os. Nr 13) do **Podwołoczysk i Ickan.** Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Kopyczyniec, Zbaraża.

**1.15** popoł. (p. o. Nr 23) **do Suchy, Oświęcimia** przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

**1.30** po poł. (p. miesz. Nr 461) do Wieliczki.

**1.42** po poł. (p. osob. Nr 6213) do Kocmyrzowa i Mogiły.

**1.43** po poł. (p. osob. Nr 48B) (od 1 maja do 31 września co niedziele i święta) do **Trzebini.**

**1.57** po poł. (p. osob. Nr 14) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

**2.40** po poł. (p. posp. Nr 6) do **Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

**2.40** po poł. (p. posp. Nr 5) **do Lwowa.** Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa.

**2.48** po poł. (p. osob. Nr 44B) (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

**3.00** po poł. (p. osob. Nr 25) do **Tarnowa.** Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Nowego Sącza, (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).

**3.25** po poł. (p. osob. Nr 49) do Suchy, Żywca, (od 15 czerwca do 30 września) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż, Jasła. Połączenia: (od 15 czerwca) do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Drohobycza, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

**5.40** po poł. (p. osob. Nr 27 **do Rzeszowa.** Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła, (od 15 czerwca) do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Drohobycza, Stryja, Stanisławowa.

**6.00** wieczór (p. osob. Nr 116) **do Oświęcimia.**

**6.45** wieczór (p. osob. Nr 16) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.

**6.55** wieczór (p. miesz. Nr 61V) do Tarnowa.

**7.40** wieczór (p. miesz. Nr 463) **do Wieliczki.**

**7.45** wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) **do Karlsbadu.**

**7.55** wieczór (p. osob. Nr 45) do **Nowego Zagórza,** Chyrowa, **Sambora, przez** Podgórze Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianok, Lwowa.

**8.00** wieczór (p. osob. Nr 6215) **do Kocmyrzowa.**

**8.43** wieczór (p. posp. Nr 1) **do Ickan, Bukaresztu, Konstancy.** Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.

**9.00** wieczór (p. osob. Nr 17) do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianok, Stanisławowa, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

**10.15** w nocy (p. posp. Nr 4) do **Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi.

**10.35** w nocy (p. posp. Nr 104) do **Wiednia.** Połączenia: do Berlina.

**10.55** w nocy (p. osob. Nr 19) do **Lwowa.** Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianok, Stojanowa.

**11.55** w nocy (p. osob. Nr 47) do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianok, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

## Przyjazd do Krakowa.

**12.40** w nocy (p. posp. Nr 8) **z Czerniowiec.** Połączenia: z Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

**3.07** w nocy (p. posp. Nr 7) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Bogumin.

**3.30** w nocy (p. osob. Nr 12) **z Podwołoczysk.** Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września).

**4.52** rano (p. osob. Nr 20) **ze Lwowa.** Połączenia: od Stanisławowa, Stojanowa, Stryja, Chyrowa, Sambora.

**5.30** rano (p. posp. Nr 103) z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Berlina, i Wrocławia.

**5.55** rano (p. osob. Nr 48) z Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

**6.00** rano (p. posp. Nr 3) z Wiednia. Połączenia: z Berna, Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

**6.32** rano (p. posp. Nr 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

**7.20** rano (p. osob. Nr 15) z **Oświęcimia.**

**7.29** rano (p. osob. Nr 412) z **Wieliczki.**

**7.35** rano (p. osob. Nr 6212) z **Kocmyrzowa i Mogiły.**

**7.55** rano (p. osob. Nr 32) z **Oświęcimia** przez Podgórze Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

**8.15** rano (p. osob. Nr 118) (od 1 czerwca do 30 września wł.) z **Tarnowa.** Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż. Od 15 czerwca ze Sambora, Nowego Zagórza.

**8.40** rano (p. posp. Nr 208) (od 16 maja do 1 października wł.) z **Karlsbadu.** Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.

**8.42** rano (p. osob. Nr 18) z **Podwołoczysk.** Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianok, Chyrowa, Nowego Sącza.

**9.05** rano (p. osob. Nr 41) z **Granicy.** Połączenia z Warszawy.

**9.35** rano (p. osob. Nr 13) z **Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Berna, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic.

**11.20** rano (p. miesz. Nr 462) z **Wieliczki.** Połączenia: z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.

**11.55** rano (p. osob. Nr 39) z **Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Berlina i Warszawy.

**12.58** popoł. (p. osob. Nr 6214) z **Kocmyrzowa i Mogiły.**

**1.10** popołudniu (p. osob. Nr 114) (od 1 czerwca do 30 września w niedziele, czwartki i święta) z **Tarnowa.** Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

**1.25** popołudniu (p. osob. Nr 14) **ze Lwowa.** Połączenia: z Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.) Nowego Sącza, Stróż, Szczucina.

**2.15** popołudniu (p. osob. Nr 44) z Jasła przez Suchą. Połączenia: z Orłowa, Krynicy (od 15 maja do 30 września), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę. Od 15 czerwca ze Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Nowego Zagórza.

**2.20** popołudniu (p. posp. Nr 6) **ze Lwowa.** Połączenia: z Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

**2.33** popołudniu (p. posp. Nr 5) z **Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.

**3.35** popołudniu (p. osob. Nr 414) z **Wieliczki.**

**4.45** popołudniu (p. osob. Nr 26) z **Oświęcimia, Skawiny.** Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

**4.51** popołudniu (p. osob. Nr 27) z **Brzecławy** (Lundenburga). Połączenia: z Ołomuńca, Berna, Opawy i Berlina.

**5.50** popołudniu (p. osob. Nr 116) (od 1 czerwca do 30 września wł.) z Tarnowa. Połączenia: (z Orłowa i Krynicy od 15 czerwca do 30 września), ze Starego i Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

**6.14** wieczór (p. miesz. Nr 464 z **Wieliczki.**

**6.25** wieczór (p. osob. Nr 16) z **Podwołoczysk.** Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa via Przeworsk, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

**6.53** wieczór (p. osob. Nr 42) **od Stanisławowa, Stryja,** Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa (od 15 czerwca do 30 września), Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

**7.10** wieczór (p. osob. Nr 6216) z **Kocmyrzowa.**

**7.36** wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) z **Podwołoczysk.** Połączenia: z Kijowa, Odessy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Stojanowa, Podhajec, Sambora, Chyrowa, Jasła.

**8.10** wieczór (p. posp. Nr 1) z **Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

**8.23** wieczór (p. posp. Nr 102) (od 15 maja do 30 września wł.) z Zakopanego i Rabki.

**8.50** wieczór (p. osob. Nr 47 B) (od 1 maja do 30 września co niedziele i święta) od **Trzebini.**

**9.10** wieczór (p. osob. Nr 34) z **Oświęcimia.** Połączena: z Sierszy Wodnej.

**9.24** wieczór (p. posp. Nr 4) z **Podwołoczysk.** Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianok, Stryja, Sambora, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż i Szczucina.

**9.45** wieczór (p. osob. Nr 19) z **Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy.

**10.24** w nocy (p. osob. Nr 24) z **Rzeszowa.** Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

**11.05** w nocy (p. osob. Nr 46) z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Stanisławowa, Stryja, Borysławia, Chyrowa, Jasła, Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

**11.38** w nocy (p. posp. Nr 9) z **Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Berna, Opawy, Wrocławia i Berlina, Petersburga, Warszawy.

## Podziękowanie

wszystkim Dobrodziejom za tak hojną pomoc pieniężną — pozostałej Rodzinie, Kolegom i Wszystkim Tym, którzy pospieszyli oddać ostatnią usługę zmarłemu Stanisławowi Stokłosińskiemu, maszyniście kolejowemu gwarectw. węgl. w Brzeszczach — a przedewszystkiem PWb X. Proboszczowi składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

*Żona z dziećmi i Szwagier.*



Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.